

Marzena Iwańska

(Uniwersytet Łódzki

Wydział Filozoficzno-Historyczny

Katedra Historii Polski XIX w.)

## INTELIGENCJA I REWOLUCJA W ŁODZI W LATACH 1905–1907

Wydarzenia, które przeszły do historii jako rewolucja 1905–1907 roku w Królestwie Polskim pozostawały doświadczeniem wspólnym dla różnych warstw społecznych, nie tylko dla robotników, którzy bez wątpienia byli ich podmiotem, ale także dla inteligencji, burżuazji, ziemian czy chłopów. Oczywiście dla każdej z tych grup społecznych miały one inny wymiar i znaczenie<sup>1</sup>. Choć jednocześnie, jak wynika z wielu studiów historycznych, dla całego ówczesnego społeczeństwa był to rodzaj niespotykanego dotąd na taką skalę na ziemiach polskich wrzenia i poruszenia, swoistego „wiru umysłowego i psychologicznego, który zmienił atmosferę polskiego życia”<sup>2</sup>. Zdaniem części badaczy w sensie zmian w sposobie myślenia, mentalności, stopnia i form aktywności społecznej różnych środowisk w Królestwie Polskim, przemian kulturowych wreszcie, to właśnie rok 1905, może nawet bardziej niż 1918, był rzeczywistym progiem współczesności, prologiem wieku XX, początkiem nowoczesnej polityki, przełomem<sup>3</sup>. I choć, jak zauważał przy okazji niedawnej rocznicy wspomnianych wydarzeń wybitny ich badacz Feliks Tych, rewolucja ta właściwie nie istnieje w świadomości historycznej i społecznej w Polsce, to warto przypomnieć tutaj jego spostrzeżenie, iż z perspektywy długiego wieku XIX był to pierwszy zryw wolnościowy Polaków, którego konsekwencją nie było pogorszenie ich sytuacji<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> *To pierwszy zryw niepodległościowy, którego zakończenie nie oznaczało pogorszenia sytuacji Polaków... Z Feliksem Tychem rozmawia Kamil Piskała*, [w:] *Rewolucja 1905. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. K. Piskała i W. Marzec, Warszawa 2013, s. 50. To wielorakie oblicze rewolucji w Królestwie Polskim wciąż najlepiej ukazuje książka S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja. Lata 1905–1907 na ziemiach polskich*, Warszawa 1969. Nowe ujęcia prezentują natomiast: E. Blobaum, *Rewolucja: Russian Poland 1904–1907*, Ithaca 1995; *Rewolucja 1905–1907 w Królestwie Polskim i w Rosji*, red. M. Przeniosło i S. Wiech, Kielce 2005. O udziale inteligencji zob. m.in. H. Kiepuska, *Inteligencja zawodowa Warszawy 1905–1907*, Warszawa 1967. Natomiast o burżuazji w tym kontekście pisał K. Badziak, *Burżuazja łódzka w rewolucji 1905–1907*, [w:] *Rewolucja w Łodzi i okręgu. Studia i materiały*, red. B. Wachowska, Łódź 1975, s. 48–87.

<sup>2</sup> Cyt. za: R. Wapiński, *Pokolenia II Rzeczypospolitej*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1991, s. 10.

<sup>3</sup> Tamże, s. 9–12.

<sup>4</sup> *To pierwszy zryw...*, s. 48, 50–51, 54, 65.

Roman Wapiński w swojej książce o pokoleniach Drugiej Rzeczypospolitej wyróżnił odrębne pokolenie rewolucji 1905–1907 roku, nazywając je pokoleniem przełomu. Karmione wcześniej wiele lat klimatem ideowym, kulturowym i politycznym końca wieku XIX, *fin de sieclu* – z ogromnym ładunkiem pesymizmu, zwątpienia, niepewności, doświadczające kryzysu sprawdzających się dotąd systemów wartości, ujawnić miało w toku trwania rewolucji większe niż poprzednicy zasoby niecierpliwości i bezkompromisowości. Zainicjowany wtedy proces kształtowania się nowego pokolenia ideowego, przynieść miał swoje owoce już w okresie Polski niepodległej<sup>5</sup>.

Równocześnie pamiętać należy, iż pokolenie to wobec zaistnienia wyjątkowych warunków politycznej egzystencji, natłoku wydarzeń, zarzucenia niespotykany od wielu lat nadziejami i możliwościami działania, w gorącej atmosferze nie miało często szansy na pełne, spokojne, a tym bardziej dogłębne samookreślenie ideowo-polityczne<sup>6</sup>. Stąd wiele było w tym czasie chaosu w działaniach i myślach, zmian, rozłamów i odejść. Samookreślanie dokonywało się na bieżąco, pod wpływem chwili. Wydarzenia, które miały miejsce na początku wieku XX w Królestwie Polskim w dobie rewolucji, z pewnością wymykają się w związku z tym jednoznacznym interpretacjom. Nie można ich ujmować na jednej płaszczyźnie. Są bowiem, jak to ujął F. Tych, „splotem wydarzeń niezwykle skomplikowanych, mających dużo więcej barw niż tylko czerń i biel”<sup>7</sup>.

Wydaje się, że próba spojrzenia na robotniczą rewolucję z lat 1905–1907 z perspektywy udziału w niej i jej odbioru przez przedstawicieli inteligencji, podjęta w niniejszym tekście, dowodzi ze wszech miar wielowymiarowości tamtych wydarzeń. Inteligenci znajdowali się w niej często po różnych stronach barykady, niejednokrotnie nie tylko tej metaforycznej. Inteligenckie postawy i reakcje nie były jednoznaczne, skryształizowane, ani niezmiennie. Ewoluowały w toku trwania rewolucji. Wreszcie też, warto podkreślić, to nie inteligencja była tu podmiotem wydarzeń, a w każdym razie nie cała, *en block*. To nie ona była ich głównym kreatorem. Jej opinie i działania były raczej reakcją na zaistniałą sytuację, powstawały w odpowiedzi na zachodzące zdarzenia. W Królestwie Polskim, nieco odmiennie niż to było w samej Rosji, to robotnicy stanowili znacznie istotniejszy czynnik rewolucji<sup>8</sup>.

Inteligencję rozumiem tutaj jako grupę ludzi, którzy byli do niej zaliczani i sami się zaliczali zarówno ze względów formalnych tj. z racji uprawianej profesji i posiadanego wykształcenia, ale też i ze względu na ich aktywność, zaangażo-

<sup>5</sup> R. Wapiński, *Pokolenia...*, s. 8. Jednym z ludzi tego pokolenia, który zrobił karierę już po 1918 r. jest chociażby Walery Sławek. Szerzej zob. P. Samuś, *Walery Sławek. Droga do niepodległej Polski*, Płock 2002.

<sup>6</sup> R. Wapiński, *Pokolenia...*, s. 8–10.

<sup>7</sup> *To pierwszy zryw...*, s. 50.

<sup>8</sup> *Rok 1905 to początek nowoczesnej polityki, Z Robertem Blobaumem rozmawiają W. Marzec i K. Piskala, [w:] Rewolucja 1905...*, s. 70.

wanie w życiu publicznym, kulturalnym, społecznym, poprzez którą próbowali kształtować ówczesną rzeczywistość miasta. Z wielu już prac historycznych na temat inteligencji wynika jednoznacznie, że dla ukazania, dla zrozumienia jej roli na ziemiach polskich w XIX w., do I wojny światowej posługiwanie się kryteriami tylko formalnymi nie oddaje klimatu epoki, ówczesnego sposobu myślenia. Wykształcenie, zawód, pozycja społeczna czy też status ekonomiczny miały w ówczesnej świadomości znaczenie drugorzędne. Na pierwszym planie doceniana była postawa zaangażowania, dostrzeganie, a często przedkładanie interesu społecznego czy narodowego ponad swój osobisty, myślenie w kategoriach poczucia obowiązku wobec społeczeństwa czy narodu<sup>9</sup>. Oczywiście, tego typu aktywność dotyczyła z reguły niewielkiej liczebnie grupy spośród całej warstwy społecznej inteligencji. Większość jej przedstawicieli na co dzień zajmowała się przede wszystkim swoim życiem zawodowym<sup>10</sup>.

W najszerszym rozumieniu inteligencja w Łodzi tuż przed rewolucją była warstwą społeczną stanowiącą kilka procent ogółu ludności, podobnie zresztą jak w wielu innych miastach Królestwa Polskiego. Oszacować ją można, biorąc pod uwagę dane statystyczne z 1897 r. dotyczące działów zajęć, jak i wykształcenia wyższego oraz średniego, na około 2,5–2,7%<sup>11</sup>. Z pewnością do pierwszej wojny światowej odsetek osób parających się w Łodzi zawodami inteligenckimi wzrósł,

<sup>9</sup> W tym sensie polskie XIX-wieczne rozumienie inteligencji bliższe było temu, jakie funkcjonowało w Rosji niż na Zachodzie Europy. R. Pipes, *Rosja carów*, Warszawa 1995, s. 257–260. Zob. też M. Abassy, *Inteligencja a kultura. O problemach samoidentyfikacji dziwiętnastowiecznej inteligencji rosyjskiej*, Kraków 2008.

<sup>10</sup> Najnowsze prace na temat inteligencji na ziemiach polskich w XIX w. – m.in.: D. Sdvizkov, *Epoka inteligencji. Historia porównawcza warstwy wykształconej w Europie*, Warszawa 2011; W. Molik, *Inteligencja polska w Poznańskim w XIX i początkach XX wieku*, Poznań 2009; T. Pudłocki, *Iskra światła czy kopcząca pochodnia? Inteligencja w Przemysłu w latach 1867–1939*, Kraków 2009; *Dzieje inteligencji polskiej do roku 1918*, red. J. Jedlicki, t. 1–3, Warszawa 2008.

<sup>11</sup> Dane statystyczne, które pochodzą ze spisu powszechnego przeprowadzonego w końcu wieku XIX, w roku 1897 w całym Cesarstwie Rosyjskim, w tym w Królestwie Polskim, mówią, iż w Łodzi z zawodami inteligenckimi związanych było około 8 tys. osób, co daje około 2,7% ogółu ludności. Przy czym, liczba ta dotyczy zarówno osób czynnych, jak i biernych zawodowo, czyli na przykład rodzin inteligentów. Jeśli bowiem brać pod uwagę wyłącznie osoby czynne zawodowo, to takich będzie niewiele ponad 3 tys., co daje 2,5% ogółu mieszkańców miasta. Taki odsetek inteligencji w ówczesnej Łodzi uznać należy za maksymalny, a nawet zawyżony, co wynika z charakteru materiału źródłowego, jakim jest spis z 1897 r. Ujęte zostały w nim bowiem niekonkretne zawody, które stanowią podstawowe kryterium wyróżniania inteligencji, a całe działy zajęć. We wspomnianym spisie odnotowany jest więc cały dział zajęć: „administracja, sądownictwo i wolne zawody”, z którego na pewno nie wszystkie osoby zaliczymy do kategorii: inteligencja. Do pracowników administracji i sądownictwa mogły być przecież zaliczane osoby pełniące na przykład jedynie funkcje porządkowe. Szerzej zob. J. Janczak, *Ludność Łodzi przemysłowej*, Łódź 1982, s. 158–159 i aneks w tej pracy na s. 244–249; tenże, *Struktura społeczna ludności Łodzi w latach 1820–1918*, [w:] *Polacy – Niemcy – Żydzi w Łodzi w XIX-XX w. Sąsiedzi dalecy i bliscy*, red. P. Samuś, Łódź 1997, s. 53–54; S. Pytlas, *Struktura społeczności łódzkiej w XIX-XX wieku (do 1939r.)*, [w:] *Rola nauczycieli łódzkich w tworzeniu dziedzictwa kulturowego Łodzi*, red. S. Gala, Łódź 1998, s. 61–64.

choć nie mamy już za ten okres zestawu danych. Wnioskować można o tym natomiast na podstawie informacji z pierwszego spisu już po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, z 1921 r., gdzie liczbę łódzkiej inteligencji określa się na około 6%<sup>12</sup>.

Poczucie inteligenckiej, odrębnej grupowej świadomości, środowiskowej autonomii kształtowało się w Łodzi, podobnie jak i na przykład w Warszawie w ciągu ostatniego ćwierćwiecza XIX stulecia<sup>13</sup>. W Łodzi sytuacja była o tyle specyficzna w tym zakresie, że Łódź była miastem, którego warunki rozwoju społecznego, gospodarczego czy też może przede wszystkim kulturalnego zdawały się mocno utrudniać w ogóle inteligencką egzystencję, a tym bardziej jej integrację wewnętrzną<sup>14</sup>. Z drugiej jednak strony specyficzne warunki rozwoju Łodzi stawiały przedstawicieli tej grupy przed wyzwaniami i szansami nigdzie indziej niespotykanymi<sup>15</sup>. Dla wielu z nich, przybywających na przykład z Warszawy, dotkniętej „nadprodukcją inteligencji” od co najmniej lat 70. XIX w.<sup>16</sup> czy z nieodległych miast Królestwa Polskiego, takich jak Piotrków Trybunalski, Tomaszów Mazowiecki, Kielce, Płock, Radom i okolic tychże, Łódź dawała jednak możliwości zdobycia stabilnej pracy oraz zainicjowania i rozwinięcia znaczącej działalności na polu społecznym czy kulturalnym. Za przykład niech tutaj posłużą chociażby losy wybitnego lekarza Seweryna Sterlinga<sup>17</sup>, dziennikarza i redaktora Wiktora Czajewskiego<sup>18</sup> czy też prawników – Konstantego Mogilnickiego i jego syna Aleksandra<sup>19</sup>.

<sup>12</sup> K. Baranowski, *Inteligencja łódzka w latach II Rzeczypospolitej*, Łódź 1996, s. 21–22.

<sup>13</sup> J. Żurawicka, *Inteligencja warszawska w końcu XIX wieku*, Warszawa 1978, s. 11–44.

<sup>14</sup> Pisał o tym w swej pracy m.in. Z. Gostkowski, „*Dziennik Łódzki*” 1884 – 1892. *Studium nad powstawaniem polskiej opinii publicznej w wielonarodowym mieście fabrycznym*, Łódź 1960. Por. K. Woźniak, *Życie kulturalne i oświatowe w Łodzi w XIX-XX wieku (do 1939 r.)*, [w:] *Rola nauczycieli...*, s. 71–109; M. Koter, M. Kulesza, W. Puś, S. Pytlas, *Wpływ wielonarodowego dziedzictwa kulturowego Łodzi na współczesne oblicze miasta*, Łódź 2005.

<sup>15</sup> Tę dwoistość warunków dostrzegają w swoich publicystycznych studiach z epoki m.in.: S. Gorski, *Łódź społeczna, Obrazki i szkice publicystyczne*, Łódź 1904; A. Gliszczyński, A. Mieszkowski, *Łódź. Miasto i ludzie*, Łódź 1894.

<sup>16</sup> D. Sdvizkov, *Epoka inteligencji...*, s. 147; J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988, s. 228–265.

<sup>17</sup> J. Fijałek, *Seweryn Sterling – współtwórca ruchu lekarsko-społecznego w Łodzi na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Dzieje Żydów w Łodzi 1820–1944*, red. W. Puś, S. Liszewski, Łódź 1991, s. 204–213.

<sup>18</sup> J. Chańko, *Gazeta „Rozwój” (1897–1915). Studium źródłoznawcze*, Łódź 1982.

<sup>19</sup> A. Mogilnicki, *Wspomnienia*, Warszawa 2008. Aleksander Mogilnicki był synem równie szanowanego i znanego w Łodzi adwokata Konstantego Mogilnickiego. Ten ostatni urodzony na Lubelszczyźnie, studiował m.in. w Kijowie, Petersburgu oraz Warszawie, choć ostatecznie nie zdobył dyplomu wyższej uczelni. Brał udział w powstaniu styczniowym, w walkach na Grodzieńszczyźnie. Zdobyl uznanie jako prawnik najpierw w Warszawie, a od 1887 r. w Łodzi. Tutaj też naukę rozpoczął jego syn Aleksander, urodzony w 1875 r. Aleksander przebywał w Łodzi do roku 1911, po czym przeniósł się do Warszawy. Mieszkając w Łodzi zajmował się pracą zawodową, ale uczestniczył aktywnie także w życiu społecznym miasta, zwłaszcza w okresie rewolucji. Przez jedną z partii liberalnych

Dość dobrze ten skomplikowany charakter warunków działania, jakie Łódź stwarzała inteligentom, oddają chociażby słowa publicysty „Gońca Łódzkiego” z 1900 r.:

Mieszkańców naszego miasta nie osadził tu wypadek dziejowy – przeciwnie wszyscy oni skupili się na tym miejscu w interesie odczuwanej i prowadzonej walki o byt. Nic ich ze sobą nie wiąże – jest to zrzeszenie się najrozmaitszych typów nic ze sobą wspólnego nie mających, żyjących raczej obok siebie niż w więzach życia społecznego. Bo czyż nie więcej cech wspólnych posiadają mieszkańcy Sewilli i Kopenhagi niż nasz importowany inteligent i żydowski mieszkaniec Bałut. Przyznać należy, iż w ten sposób formujące się miasto przedstawia dużo interesu dla obserwacji naukowych – jest ciekawym przyczynkiem do charakterystyki dzisiejszych zjawisk społecznych i przedstawia szerokie pole dla pracy jednostek, które dobro ogółu mają na celu<sup>20</sup>.

Inteligencja łódzka mało widoczna początkowo, nieliczna, zintensyfikowała swoją działalność i uwidoczniła się mocniej w społecznym życiu swojego miasta w końcu wieku XIX, na kilka lat przed rewolucją 1905–1907. Podjęła wtedy częstsze, i co ważniejsze skuteczne, próby zakładania zarówno stowarzyszeń branżowych jak i pozabranżowych, różnych inicjatyw kulturalnych i społecznych<sup>21</sup>. Warto wspomnieć chociażby o powstałych wówczas dwóch stowarzyszeniach nauczycielskich<sup>22</sup>, Towarzystwie Muzycznym<sup>23</sup> czy też jedynym w swoim rodzaju wówczas w skali całego Królestwa Polskiego Towarzystwie Teatralnym, co podkreślała już ówczesna prasa<sup>24</sup>. Istotną rolę w dziele integracji łódzkich środowisk inteligenckich odgrywało też na przykład towarzystwo śpiewacze

---

wystawiony był na kandydata na posła do drugiej Dumy rosyjskiej. Należał do różnego rodzaju stowarzyszeń i inicjatyw inteligenckich. Stał na czele Łódzkiego Towarzystwa Kultury Polskiej istniejącego w latach 1907–1913. Wygłaszał w Łodzi wiele odczytów referatów. Miał doskonałą wiedzę historyczną i jako prawnik, po zdaniu wymaganych egzaminów, był nauczycielem w pierwszym polskim gimnazjum w Łodzi działającym pod auspicjami Towarzystwa Uczelnia. Po wyjeździe do Warszawy poświęcił się pracy naukowej oraz zawodowej.

<sup>20</sup> *Miasto Łódź*, „Goniec Łódzki” 1900, nr 22, s. 1.

<sup>21</sup> S. Pytlas, *Rola inteligencji w tworzeniu nowego oblicza Łodzi na początku XX w.*, [w:] *Europa w XX wieku. Główne kierunki rozwoju (ekologia, gospodarka, kultura, polityka)*, red. E. Wiśniewski, Łódź 2001, s. 205–221; L. Karwacki, *Łódź w latach rewolucji 1905–1907*, Łódź 1975, s. 10.

<sup>22</sup> W 1897 r. założono Stowarzyszenie Nauczycieli i Nauczycielek Wyznania Mojżeszowego, a w 1898 r. Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Nauczycieli i Nauczycielek Chrześcijan miasta Łodzi. *Nowe stowarzyszenie*, „Goniec Łódzki” 1898, nr 66, s. 1; *Kronika Łódzka*, „Goniec Łódzki” 1898, nr 91, s. 2.

<sup>23</sup> Założone w 1898 r. A. Pellowski, *Kultura muzyczna Łodzi do roku 1918*, Łódź 1994, s. 224–233.

<sup>24</sup> Z dumą, ale i pokładanymi w nim nadziejami pisano o towarzystwie tym wkrótce po jego powstaniu w roku 1903: „Towarzystwo teatralne, z którego miasto szczycić się może, jako jedyne posiadające instytucję podobną, oczywiście o ile zdoła postawić instytucję podobną na racjonalnych podstawach, zdolną do osiągnięcia tych celów, które są jej zadaniem”. Janusz, *Kronika tygodniowa*, „Rozwój” 1904, nr 300, s. 5. Szerzej zob. m. in. *Sto lat sceny polskiej w Łodzi 1888–1989*, red. A. Kulińska, Łódź 1993, s. 282–283.

„Lutnia”<sup>25</sup>, a niezwykle dynamicznie rozwijającą się łódzką inteligencję techniczną skupiała założona w 1890 r. sekcja techniczna Towarzystwa Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu<sup>26</sup>.

Wszystko to sprawiało, iż Stefan Gorski, warszawski dziennikarz i publicysta, autor ciekawego publicystycznego obrazu Łodzi, opublikowanego tuż przed rewolucją – w 1904 r. – pisał z uznaniem o widocznych dla niego, jako obserwatora z zewnątrz, wzrastających w kręgach łódzkiej inteligencji tendencjach do zrzeszania się.

Liczba stowarzyszeń wzajemnej pomocy – pisał – w ogóle wzrasta bardzo w Łodzi – własną kasę zapomogową utworzyli już lekarze miejscowi, a ostatnio o koncesję starają się technicy, a także dentyści<sup>27</sup>.

Uaktywnienie środowisk inteligentnych na przełomie XIX i XX wieku przekładało się także na widoczną zmianę jakościową w pojawiających się wtedy na rynku księgarskim publikacjach. W coraz mniejszym stopniu były to już wyłącznie różnego rodzaju etykiety, cenniki, reklamy drukowane na potrzeby przemysłu, a coraz częściej książki i publikacje zwarte, które znajdowały odbiorców wśród inteligencji<sup>28</sup>.

Z perspektywy dziejów inteligencji łódzkiej rewolucja 1905–1907 roku była przede wszystkim momentem jej zwiększonej aktywności społecznej i politycznej. Można powiedzieć, że rewolucja wyzwoliła w inteligencji niespotykaną dotąd na taką skalę mobilizację i przyczyniła się do rozwoju jej samej jako istotnej siły społecznej w mieście. Jeden z publicystów tak o tym pisał:

Od dawna już wytwarza się u nas inteligencja robotnicza, ale dopiero w ostatnich czasach zaczęła ona powstawać w większej ilości, co w części przypisać należy ruchowi kulturalnemu, w części nowym formom ruchu robotniczego, które stwarzają zapotrzebowanie na taką inteligencję i dają zastosowanie siłom i uzdolnieniom<sup>29</sup>.

<sup>25</sup> Istniała od początku lat 90. XIX w. Jeden z jej koncertów z okazji rocznicy 3 Maja w roku 1893 stał się okazją do demonstracji polskich tradycji patriotycznych, co bardzo zaniepokoiło władze carskie. Archiwum Państwowe w Łodzi [dalej: APŁ], Policmajster Miasta Łodzi, sygn. 129, nlb. Na przełomie XIX i XX stulecia „Lutnia” urzędzała niezwykle popularne w mieście wieczorki muzyczne. *Kronika Łódzka*, „Goniec Łódzki” 1898, nr 181, 234, 235; tamże, 1902, nr 300, Por. też A. Pellowski, *Kultura muzyczna...*, s. 167–177, 238–240.

<sup>26</sup> Kiedy rozpoczęła swoją działalność sekcja ta liczyła 24 członków. W roku 1900 już 102, a w 1907 – około 170. M. Gromadziński, *Działalność społeczno-oświatowa łódzkiej inteligencji technicznej na przełomie XIX i XX wieku (w świetle prasy)*, Łódź 1980, (praca magisterska w zbiorach Katedry Historii Polski XIX wieku UŁ), s. 62–74.

<sup>27</sup> S. Gorski, *Łódź społeczna...*, s. 99.

<sup>28</sup> J. Konieczna, *Kultura książki polskiej w Łodzi przemysłowej (1820–1918)*, Łódź 2005, s. 115, 123–126; L. Karwacki, *Związki zawodowe i stowarzyszenie pracodawców w Łodzi (do roku 1914)*, Łódź 1972, s. 15–16.

<sup>29</sup> Tarski [T. Rechniewski], *Światło i cienie*, „Wiedza” 1908, t. 2, s. 35–36. Cyt. za: L. Karwacki, *Związki zawodowe...*, s. 129.

Inteligencja w Łodzi dokonała w czasie rewolucji swoistego „wyjścia na forum publiczne”, ujawnienia swojej wewnątrzgrupowej identyfikacji, odkrycia swoich postaw i poglądów. Ukazała swoje oblicze jako warstwa społeczna, mająca poczucie wewnętrznej jedności i dostrzegająca dla siebie niezwykle istotną rolę do spełnienia w ważnej chwili dziejowej, dla mieszkańców swojego miasta. Najlepszym, bez precedensu jak się wydaje, przykładem jest chyba *Odezwa do inteligencji naszego miasta* opublikowana 6 XII 1905 r. na łamach dwóch kluczowych wówczas tytułów prasy polskiej w Łodzi – „Gońca Łódzkiego” i „Rozwoju”<sup>30</sup>. Przy czym warto zwrócić tu uwagę na zupełnie inną formę prezentacji odezwy na łamach każdego z tych pism, co, jak się wydaje, wiele mówi o identyfikacji światopoglądowej ich redakcji z przesłaniem inteligenckiej odezwy. Otóż na łamach „Gońca Łódzkiego”<sup>31</sup> opublikowana ona została w formie niemalże plakatu, zaraz na pierwszej stronie, w sposób bardzo wyeksponowany, widoczny, rzucający się w oczy. Natomiast na łamach „Rozwoju” dopiero na stronie drugiej, w środkowej kolumnie, pozostając nieco jakby ukryta między informacjami o ogłoszeniach i o składkach na rzecz ofiar pogromów w Rosji<sup>32</sup>.

<sup>30</sup> *Odezwa do inteligencji naszego miasta*, „Goniec Łódzki” 1905, nr 298a, 6 grudnia 1905, s. 1, „Rozwój” 1906, nr 271, s. 2. Zob. też: L. Karwacki, *Łódź w latach rewolucji 1905–1907*, Łódź 1975, s. 301; M. Bandurka, *Walka o oświatę i szkolnictwo polskie w rewolucji 1905–1907*, [w:] *Rewolucja 1905–1907 w Łodzi i okręgu. Studia i materiały*, red. B. Wachowska, Łódź 1975, s. 125.

<sup>31</sup> Środowisko „Gońca Łódzkiego”, przez wcześniejszą historiografię uznawane było za pismo socjalizujące, albo nawet socjalistyczne. Według najnowszych ustaleń Kamila Śmiechowskiego miało ono jednak raczej charakter pisma postępowego, związanego z częścią liberalnie nastawionej inteligencji, co nie oznaczało, że nie podejmowało istotnych problemów społecznych, w tym kwestii robotniczej na swoich łamach. K. Śmiechowski, *Łódzka wizja postępu. Oblicze społeczno-ideowe „Gońca Łódzkiego”, „Kuriera Łódzkiego”, „Nowego Kuriera Łódzkiego” w latach 1898–1914*, Łódź 2014.

<sup>32</sup> Profil ideowy „Rozwoju” należy określić jako bardziej na prawo od „Gońca Łódzkiego”. Pismo bez wątpienia związane było z Narodową Demokracją, mimo, że jego redaktor Wiktor Czajewski w jednym z numerów odzegnoywał się od jakiegokolwiek identyfikacji politycznej. Opublikował następującą deklarację niezależności: „Jesteśmy pismem bezpartyjnym i niezależnym. Dotąd «Rozwoju» nie popierał swymi funduszami ani p. Poznański, ani p. Scheibler, ani żaden inny polski dostojnik, nie byliśmy też na usługach ani Bundu, ani Achterów, ani Socjal-demokracji ani Polskiej Partii Socjalistycznej ani Narodowej Demokracji, nawet prezydent miasta ze względu na naszą doniosłą dla Łodzi zasługę nie wyjednał nam zapomogi, a p. policmajster już stanowczo uważa nas jak i PPS za pismo wprost szkodliwe”. Podpisane: „Redaktor organu chuliganów powstrzymujących od czynienia bezgranicznych głupstw”. W. Czajewski, *P.P.S.*, „Rozwój” 1906, nr 122, s. 3. W listopadzie 1906 r. zamiesił jednak na łamach swojego pisma „Odezwę Demokracji Narodowej” w sprawie wyborów do Dumy i wiele miejsca poświęcał działalności głównie Polskiej Macierzy Szkolnej z nią związanej. „Rozwój” 1906, nr 258, s. 2. Zob. też.: J. Chańko, *Gazeta „Rozwój”... oraz „Wolność czy zbrodnia?” Rewolucja 1905–1907 w Łodzi na łamach gazety „Rozwój”*. Wybór i opracowanie M. Sikorska-Kowalska, Łódź 2012.

Odezwę podpisało 48 łódzkich inteligentów różnych profesji, głównie lekarzy, nauczycieli, adwokatów, inżynierów<sup>33</sup>. Zwróciła ona uwagę władz carskich. Policmajster Łodzi pisał do Naczelnika Dyrekcji Szkolnej w mieście, by ten zwrócił uwagę na działalność nauczycieli, którzy ją podpisali<sup>34</sup>.

W odezwie, inteligenci dostrzegając wagę tego co się działo w pierwszych miesiącach rewolucji w Łodzi, ale też ujawniając pewne zaskoczenie i własną bezradność, nawoływali przede wszystkim do wspólnotowych, jednoczących działań na rzecz niwelowania dużego poziomu analfabetyzmu wśród robotników w mieście. Brak ich edukacji, wieloletnie zaniedbania na tym polu dawały o sobie najlepiej znać właśnie w postaci robotniczych protestów, zdaniem autorów dokumentu. Pisali:

Wyłaniające się nowe podstawy życia państwowo-społecznego, wysuwają na stanowisko przodujące szerokie masy ludowe. Masom tym wypadnie odgrywać pierwszorzędną, a w wielu bardzo wypadkach decydującą rolę w naszym życiu społeczno-politycznym. Niezwykle szybko obecnie obracające się koło historii, składając w ich ręce berło przodownictwa społecznego, zaskoczyło je kulturalnie i umysłowo nieprzygotowanymi.

To nieprzygotowanie wiązano z brakiem elementarnego wykształcenia wśród robotników, co skazywało ich na łatwy łup różnego rodzaju agitatorów rewolucyjnych. Stąd też wynikało podstawowe zadanie dla inteligencji.

Przerażająca moc analfabetów wśród mas ludowych – wytwór wiekowego ucisku oraz celowego, a systematycznego usuwania ich od światła – wkłada na barki obecnego **pokolenia inteligencji naszej**, wielki, a święty obowiązek możliwie szybkiego zapelnienia olbrzymiej tej luki<sup>35</sup>. Argumentowano dalej, iż kwestia poziomu analfabetyzmu jest tak poważna, iż nie rozwiążą jej już tylko inicjatywy społeczne ani prywatne. Wprost apelowano o działania państwa w tym zakresie, o zapewnienie „powszechnego, przymusowego, bezpłatnego państwowego nauczania elementarnego<sup>35</sup>”.

Trwająca w mieście rewolucja społeczna, którą nazwano anarchią, z jednej strony unaoczniała konieczność intensywnej pracy oświatowej, z drugiej jednak

<sup>33</sup> Widnieją następujące nazwiska: Józef Ab, Dr Józef Brudziński, M. Bluht, L. Brinckenhoff, Maurycy Badior, Adam Faterson, rejent J. W. Grabwski, R. Grabowska, dr Adam Groszlik, Edward Heiman, inż. Emil Hirszberg, Mieczysław Hertz, inż. Paweł Hertz, K. Konarzewska, Samuel Kohn, Ludwik Koral, Ludwikowa Koral, W. Kokowski, adw. przys. Adolf Kohn, Wincenty Kossakowski, dr Mieczysław Kaufman, Stefania Kaufman, Zygmunt Kaufman, Maks Kernbaum, G. Leonhardt, J. Markiewiczowa, A. Muthman, adw. przys. Aleksander Mogilnicki, Władysław Makarczyk, Bronisława Okuszko, C. Okuszko, dr W. Pinkus, Zygmunt Richter, adw. przys. Kazimierz Rossmann, H. Roszmanowa, Pweł Rosental, dr Stanisław Serkowski, dr Seweryn Sterling, dr Tomasz Staweno, Stanisław Thomas, dr J. Watten, Cecylia Wattenowa, Z. Wainreb, inż. Ed. Wagner, inżynierowa Wagnerowa, M. Wachs, dr Tomasz Zaborowski, Maria Zaborowska.

<sup>34</sup> APL, Dyrekcja Szkolna w Łodzi, sygn. 45, k nlb, dokument z 27 stycznia 1906.

<sup>35</sup> *Odezwa...*, „Goniec Łódzki” 1905, s. 1.



stwarzała na drodze do niej tymczasowe przeszkody. Nie zważając na nie jednak, inteligencja już teraz ma do spełnienia konkretną rolę, stwierdzano w odezwie. Czytamy w niej na ten temat:

... nim odnowione życie społeczne – po zwyciężeniu szalejącej obecnie anarchii w nowe formy się wyleje i zorganizowane zostanie na nowych zasadach, nim będzie można wrócić do systematycznej pracy społecznej – uważamy sobie za święty obowiązek już teraz wypowiedzieć walkę analfabetyzmu. Stańmy się godnymi tych czasów w jakich żyjemy, spełnijmy ten wielki obowiązek jaki na nas wobec oświaty i kultury mas szerokich spoczywa. Wypowiedzmy walkę, potężną walkę analfabetyzmu! Pleńmy i wyrrywajmy jego chwasty na każdym kroku całą mocą naszej energii, zorganizujmy się w wielką a świętą przeciw niemu krucjatę, wlejmy w tę walkę, w tę pracę potężną wszystko co w nas jest szlachetnego, dobrego i rozumnego. Bądźmy obywatelami kraju, stojącymi na wysokości swego zadania<sup>36</sup>.

Odezwa kończyła się wielkim apelem –

Niechaj wszyscy **cała inteligencja** bez różnicy wieku, płci, stanowiska i przekonań, w imię ideałów kultury i oświaty, w imię wielkiego momentu, jaki się dokonywa, staną do apelu pod sztandarem tej walki z analfabetyzmem. Niechaj **cała nasza inteligencja** zorganizuje się natychmiast w olbrzymie ciało nauczycielskie, potworzy wszelkie uczelnie ludowe i stanie do tej pracy obywatelskiej, jako jeden mąż-zwarta ławicą, jako godni owego wieku synowie. Zbierajmy te masy i uczmy je tak długo, dopóki tego braku nie usuniemy. Niechaj wszystkie gmachy publiczne, mieszkania i lokale prywatne staną otworem dla tego celu wielkiego, a każdy kto czytać i pisać potrafi niechaj nauczycielem ludu zostanie [podkr. – M. I.]<sup>37</sup>.

Dla rozwoju inteligencji rewolucja 1905–1907 była także momentem jej uaktywnienia się politycznego. Wagę tego co się działo w Łodzi w tym zakresie, uświadamia między innymi jeden z tekstów prasowych z 1 XII 1907 r., który ukazał się na łamach pisma „Rozwój” obchodzącego wtedy swoje 10-lecie. We fragmencie dotyczącym prezentacji życia politycznego w mieście, jego autor Władysław Ratyński stwierdzał, że

o ruchu politycznym w Łodzi, w ścisłym tego słowa znaczeniu można mówić dopiero od lat trzech, tj. od ery tak zwanego ruchu wolnościowego<sup>38</sup>.

Badacz łódzkiej rewolucji 1905–1907 Lech Karwacki podkreślał, że życie polityczne w mieście przed nią obejmowało bardzo nieliczne, kręgi i toczyło się raczej „podskórnym nurtem”. Natomiast burzliwie zaczęło się rozwijać dopiero w jej trakcie i tuż po jej zakończeniu. Dowodził tego chociażby fakt, że w ciągu zaledwie roku, jak wyliczył Karwacki, od września 1905 do września 1906 r. powstało w mieście pięć partii politycznych, w których działali między innymi

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> Tamże.

<sup>38</sup> W. Ratyński, *Ruch polityczny w Łodzi*, „Rozwój” 1907, nr 245, s. 13.

inteligenci. Mowa tu o takich partiach, jak: PPS, SDKPiL, Bund, Narodowy Związek Robotniczy, Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich<sup>39</sup>.

Powstały wtedy także Polska Partia Postępowa<sup>40</sup> czy chociażby Niemiecka Partia Konstytucyjno-Liberalna<sup>41</sup>, ugrupowania liberalne, w których inteligencja odgrywała kluczową rolę. Łódź, według Tadeusza Stegnera była w ogóle wówczas drugim po Warszawie ośrodkiem działania liberałów<sup>42</sup>. Z istniejącym jeszcze od czasów przed rewolucją Związkiem Postępowej Demokracji w Łodzi związani byli poza Aleksandrem Mogilnickim, także inni adwokaci B. Krukowski, P.W. Engelhardt, M. Moszkowski oraz lekarze L. Fankanowski, B. Handelsman, J. Jokiel, J. Sachs, S. Skalski oraz inżynierowie R. Dąbrowski, P. Hertz i farmaceuta B. Głuchowski<sup>43</sup>. W 1906 r. część działaczy liberalnych uznająca program Pedecji, jak powszechnie nazywano Związek Postępowej Demokracji, za zbyt radykalny, utworzyła Polską Partię Postępową, na czele której w Łodzi stanął adwokat przysięgły Aleksander Babicki<sup>44</sup>. Poza nim z ugrupowaniem tym związani byli też lekarze M. Likiernik i J. Konic<sup>45</sup>.

Momentem aktywizującym środowiska inteligenckie w Łodzi, podobnie jak i w całym Królestwie Polskim były wybory do kolejnych Dum rosyjskich<sup>46</sup>. Warto w tym momencie przypomnieć, iż łódzkim posłem w pierwszej Dumie rosyjskiej (maj-czerwiec 1906) był doktor Antoni Rząd związany ze Stronnictwem Narodowo-Demokratycznym<sup>47</sup>. W wyborach zaś do drugiej Dumy (luty-czerwiec

<sup>39</sup> L. Karwacki, *Łódź w latach...*, s. 21, 32–33, 37.

<sup>40</sup> APL, Rząd Gubernialny Piotrkowski Kancelaria Prezydiałna [dalej: RGP KP], sygn. 396.

<sup>41</sup> *Niemcy w Łodzi*, „Rozwój” 1906, nr 64, s. 4. Słowa jednego z jej założycieli i redaktora wychodzącej w Łodzi gazety „Neue Lodzer Zeitung” – E. Drewinga przytaczał na swoich łamach „Rozwój”. Drewing mówił, że partia zamierza brać udział w „wielkiej polityce”. Wyliczał, że liczy 8500 członków, z tego połowę stanowią robotnicy. Natomiast, jak szacował, zaledwie 500 osób to ludzie wykształceni. O stosunku nowego ugrupowania do społeczeństwa polskiego pisał z kolei: „Uważamy się za obywateli tutejszego kraju i narodowością polską pragniemy być na jak najlepszej stopie. Wykład języka polskiego we wszystkich naszych szkołach musi być traktowany poważnie i dalecy jesteśmy od wszelkich zapędów szowinizmu nacjonalistycznego”. O udziale tej partii w wyborach do Dumy rosyjskiej zob. m.in. „Rozwój” 1907, nr 26, s. 4.

<sup>42</sup> T. Stegner, *Liberalowie Królestwa Polskiego 1904–1915*, Gdańsk 1990, s. 31. O programie ugrupowań liberalnych i ich stosunku do rewolucji zob. szerzej: T. Stegner, *Rewolucja w opinii środowisk liberalnych Królestwa Polskiego w latach 1905–1907*, [w:] *Rewolucja 1905–1907 w Królestwie Polskim i w Rosji*, red. M. Przeniosło i S. Wiech, Kielce 2005, s. 21–43.

<sup>43</sup> L. Karwacki, *Łódź w latach...*, s. 36.

<sup>44</sup> W ugrupowaniach liberalnych najwięcej było właśnie adwokatów oraz lekarzy. Przy czym ich sympatycy i członkowie to bardzo często ludzie z wyższym wykształceniem, zajmujący też ważne funkcje społeczne, kulturalno-oświatowe. T. Stegner, *Liberalowie...*, s. 32–33.

<sup>45</sup> L. Karwacki, *Łódź w latach...*, s. 36.

<sup>46</sup> *Przed wyborami*, „Rozwój” 1907, nr 25, s. 1–2; tamże, nr 31, s. 1–3.

<sup>47</sup> Na łamach „Rozwoju” pisano o nim, że urodził się w Gałęzowie w pow. lubelskim. Studiował na Uniwersytecie Warszawskim medycynę, a potem jeszcze dwa lata medycyny za granicą, ale nie podano gdzie. Po studiach osiedlił się w Krasnymstawie w pow. lubelskim, a od 1892 r. przebywał w Łodzi. Pracował jako lekarz w fabryce Rudolfa Scholtza i w szpitalu Geyerów. Starał się „ulżyć

1907) na kandydatów na posłów z Łodzi wystawiono początkowo dwóch adwokatów: Aleksandra Babickiego i Aleksandra Mogilnickiego. Wygrał je ten pierwszy<sup>48</sup>. Sam Mogilnicki po latach wspominał, iż jego doświadczenia i obserwacje dotyczące życia politycznego z okresu rewolucji 1905–1907 roku sprawiły, że zraził się bardzo do polityki i od tego momentu skoncentrował się w swoim życiu na działalności naukowej i edukacyjnej<sup>49</sup>.

Biorąc pod uwagę powyższe informacje wydaje się, że znaczna część łódzkich inteligentów mogła być bardziej niż z endecją związana właśnie z ugrupowaniami liberalnymi<sup>50</sup>. To ta właśnie warstwa stanowiła, jak pisał T. Stegner, naturalne ich zaplecze, obok burżuazji i drobnomieszczactwa<sup>51</sup>.

Nazwiska łódzkich inteligentów znajdujemy też naturalnie w szeregach innych partii. Na przykład wśród działaczy SDKPiL Lech Karwacki wymienia między innymi S. Pestkowskiego, B. Szwarca, A. Rubinsteina, H. Heflicha czy dr Feldmana<sup>52</sup>. Choć w wspomnieniach jednego z uczestników rewolucji pojawiło się jednak spostrzeżenie, że SDKPiL w Łodzi była wtedy dopiero w trakcie powstawania i liczba jej członków nie przekraczała 50 osób. A ponadto, jak pisał:

nie mieliśmy ani jednego inteligenta, który mógłby prowadzić stałą pracę uświadamiającą. Toteż prelegenci musieli dojeżdżać z Warszawy<sup>53</sup>.

Natomiast w pracach w świeżo wtedy założonym Narodowym Związku Robotniczym odnajdujemy inżynierów P. Małachowskiego, W. Wojewódzkiego, doktora L. Tochtermana i Ludwika Bondy. Współpracować mieli z nim także ludzie związani z łódzką endecją: doktor Antoni Rząd, inżynier Leon Koźmiński czy S. Zieliński<sup>54</sup>.

---

doli robotnika”. Gorliwie też pracował na niwie społecznej, był założycielem drugiej kasy pożyczkowo-oszczędnościowej. Redakcja pisma określała go jako „umysł otwarty, trzeźwy pogląd na życie, połączony z zapałem do pracy społecznej i umiłowaniem ideałów. „Rozwój” 1906, nr 100, s. 2. Zob. też A. Mogilnicki, *Wspomnienia...*, s. 111.

<sup>48</sup> „Rozwój” 1906, nry 48, 49; T. Stegner, *Liberalowie...*, s. 172. T. Stegner pisze, że Mogilnicki, jako jeden z nielicznych liberałów na początku XX w. miał przyznawać Żydom prawo do odrębności narodowej. Równocześnie jednak wyrażał też opinię następującą: „Jako Polaka najbardziej by mnie cieszyło, gdyby Żydzi z własnego popędu chcieli stać się Polakami”, *Korespondencja z Łodzi*, „Życie Żydowskie” 1907, nr 5, cyt. za T. Stegner, *Liberalowie...*, s. 117.

<sup>49</sup> Tamże, s. 112.

<sup>50</sup> Por. L. Karwacki, *Łódź w latach...*, s. 33.

<sup>51</sup> T. Stegner, *Liberalowie...*, s. 12.

<sup>52</sup> L. Karwacki, *Łódź w latach...*, s. 23.

<sup>53</sup> *Wspomnienia weteranów rewolucji 1905 i 1917 roku*, Łódź 1967, s. 135 – 136.

<sup>54</sup> L. Karwacki, *Łódź w latach...*, s. 28.

Spośród innych grup inteligencji, w rewolucji 1905–1907 roku uaktywnili się również księża<sup>55</sup>. Ich postawy i generalnie rola kościoła w rewolucji wymaga jeszcze dogłębnych badań historycznych<sup>56</sup>. Jak można jednak wnosić z informacji zamieszczanych na łamach prasy łódzkiej w rewolucji, księża często odgrywali rolę mediatorów między protestującymi robotnikami, a przemysłowcami czy władzami. Na łamach „Gońca Łódzkiego” przeczytać na przykład możemy, że

Do katolickiego i ewangelickiego duchowieństwa zwróciło się w ostatnią sobotę kilku robotników w imieniu wielu innych, z prośbą, aby duchowni zechcieli Jego Ekscelencji panu Gubernatorowi Piotrkowskiemu przekazać położenie i wyłuszczyć życzenia robotników.

Duchowni przekazali te żądania, a potem odpowiedź gubernatora ogłosili w kościele na niedzielnych nabożeństwach<sup>57</sup>.

Hierarchia kościelna, będąc generalnie rewolucji przeciwna, starała się odgrywać rolę pośrednika, a także tonować nastroje społeczne. Dość znamienity jest tu chociażby list arcybiskupa warszawskiego Wincentego Chościak-Popiela zamieszczony w jednym z łódzkich dzienników odwołujący się, jak to określono do tzw. wydarzeń czerwcowych w Łodzi. Duchowny zwracał się w nim najpierw do robotników, ale potem także i do fabrykantów. Tych pierwszych nawoływał do zaprzestania strajków, które były dla niego niweczeniem dorobku lat wcześniejszych. Pytał w tym kontekście:

Czyż burząc fabryki, przerywając co i raz pracę, pozbawiając się zarobku nie pogrążacie się w ubóstwie, a przemysł który jest źródłem waszego istnienia nie podkopujecie doszczętnie i to w chwili, kiedy on sam chwieje się w podstawach swoich? Czy te niezliczone ofiary ostatnich wypadków, te owdowiałe żony, osierocone dzieci, nie podnoszą skargi do nieba na was i na tych co was na tę nieszczęsną drogę popchnęli.

Insynuował, że strajki są podburzane przez jakieś „diabelskie podszepty” i zachęcał do podjęcia uczciwej pracy. Ale zwracał się też następnie i do pracodawców. Tych z kolei prosił, aby odwołując się do miłości chrześcijańskiej okazali się wobec robotników wspaniałomyślni i sprawiedliwi. Przekonywał, że losy fabrykantów jak i robotników złączone są jednym interesem. Nawoływał, by gdy „ucichnie huragan wyszli do robotników naprzeciw”, by wzięli pod uwagę ich potrzeby i „uścisnęli spracowane dłonie”<sup>58</sup>.

<sup>55</sup> Przez literaturę historyczną przetoczyła się swego czasu dyskusja dotycząca zaliczania bądź nie księży do inteligencji. Zob. W. Molik, *Inteligencja polska...*, s. 209; R. Czepulis-Rastenis, „Klasa umysłowa”. *Inteligencja Królestwa Polskiego 1832–1862*, Warszawa 1973, s. 66.

<sup>56</sup> *Rok 1905 to...*, s. 72–75.

<sup>57</sup> *W sprawie bezrobocia*, „Goniec Łódzki” 1905, nr 35, s. 2.

<sup>58</sup> *Arcybiskup warszawski do robotników i pracodawców*, „Goniec Łódzki” 1905, nr 168, s. 1.

Księża łódzcy zakładali różne bractwa religijne w okresie rewolucji, mające wspierać protestujących robotników. Niezwykle aktywną rolę odgrywał w tych działaniach chociażby ksiądz Andrzej Rogoziński, wikariusz największej parafii łódzkiej przy kościele Świętego Krzyża. Drugą, ważną postacią był ksiądz Jan Albrecht z kościoła świętego Józefa. Ten ostatni, latem 1906 r. powołał do życia Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich w Łodzi i powiecie łódzkim<sup>59</sup>. W odpowiedzi na to ksiądz Rogoziński w końcu 1907 r. założył z kolei Łódzkie Stowarzyszenie Robotników – Chrześcijańska Demokracja, nie chcąc podporządkować się temu, istniejącemu pod kierunkiem księdza Albrechta<sup>60</sup>.

Rewolucja 1905–1907 dała inteligencji, tak jak i innym grupom społecznym, szansę na różnego rodzaju działania instytucjonalne, integrujące środowisko, na zrzeszanie się. Drogę taką otworzyły tutaj oczywiście zmiany w prawie dokonane przez władze carskie z marca 1906 r. pozwalające na takie działania. Wspominał o tym w swoim pamiętniku Aleksander Mogilnicki, podkreślając mocno jako szczególnie cenny skutek wydarzeń rewolucyjnych. Jak opisywał, powstawało wtedy mnóstwo różnego rodzaju zrzeszeń, tak potrzebnych jak i niepotrzebnych, a życie społeczne według niego wręcz kipiało. Wcześniej zakładanie jakichkolwiek stowarzyszeń było bardzo utrudnione, wymagało nadzwyczajnych starań, w wielu wypadkach protekcji, a często nawet łapówki. Toteż legalnych stowarzyszeń przed rewolucją było niewiele i miały głównie charakter towarzystw dobroczynnych. Dodatkowo przepisy tymczasowe z marca 1906 r. sprawiły, że prócz wielu nowych, także te funkcjonujące dotąd nielegalnie stowarzyszenia ujawniły się i rozszerzyły w jego opinii zakres swojej działalności<sup>61</sup>.

W jednym z numerów czasopisma „Rozwój” tak pisano w roku 1906 o tej wzmożonej aktywności społecznej na polu zrzeszania się:

Podstają jedna po drugich związki zawodowe, kółka rolnicze, stowarzyszenia dążące do podniesienia poziomu oświaty i dobrobytu w zabitych nawet deskami zakątkach; słowem kraj cały zbudzony z letargu rusza się żwawo i żyć pragnie i żyć będzie bujnym życiem, bo takim jest prawo przyrody, że co żyć pragnie i żywiłowo dąży do życia, żyć musi.

Wyrażano przy tym uznanie i nieskrywany podziw dla siły inicjatyw i energii, jaka im towarzyszyła.

Taka zaś praca społeczna wre w naszym kraju wśród najbardziej niesprzyjających warunków, z mocą wprowadzającą wprost w zdumienie nad żywotnością od stu lat przeszło gnębnego narodu – stwierdzano<sup>62</sup>.

<sup>59</sup> APŁ, RGP KP, sygn. 305, k. 36.

<sup>60</sup> L. Karwacki, *Łódź w latach...*, s. 28–30, tenże, *Związki...*, s. 93–94.

<sup>61</sup> A. Mogilnicki, *Wspomnienia...*, s. 88, 91–94.

<sup>62</sup> *Kronika tygodniowa*, „Rozwój” 1906, nr 221, s. 5.

Rozkwit różnego rodzaju związków przypadł w Łodzi głównie na drugą połowę roku 1906 i pierwszą 1907. Jak wyliczył znamienity badacz ruchu związkowego Lech Karwacki aż 73% związków zawodowych zarejestrowanych w latach 1906–1907 stanowiły te, powstałe w 1907 r. W tym czasie założono też 8 stowarzyszeń sportowych i 15 stowarzyszeń kulturalno-oświatowych. Należy założyć, że w pracy nad założeniem tych ostatnich zwłaszcza, brali udział łódzcy inteligenci<sup>63</sup>. Intensywność ruchu związkowego, robotniczego w Łodzi, jak zauważył Robert Blobaum, była na takim poziomie, że próżno by szukać podobnych przykładów w Europie Zachodniej<sup>64</sup>. Być może w nieco mniejszym stopniu, ale przecież dotyczyło to także i inteligencji. W tym zakresie apogeum rewolucji przypada na połowę roku 1906, a nie na 1905<sup>65</sup>.

Inteligencja w Łodzi powoływała w dobie rewolucji zarówno towarzystwa branżowe jak i ponadbranżowe. Do tych pierwszych na przykład można zaliczyć Koło Lekarzy Fabrycznych, które do stycznia 1908 r. funkcjonowało w ramach Towarzystwa Lekarskiego, istniejącego w Łodzi już od roku 1885, na prawach autonomicznej sekcji. Ponadto swój związek ukonstytuowali wtedy, odgrywający ważną, choć często mocno kontrowersyjną rolę w mieście, co widać z łamów prasowych, felczerzy. Założyli swój Związek Felczerów<sup>66</sup>. Powstały wtedy też: Towarzystwo Dentystów, Farmaceutów oraz Towarzystwo Prawnicze<sup>67</sup>. Inteligenci brali aktywny udział przy tworzeniu między innymi Towarzystwa Abstynentów „Przyszłość”, Towarzystwa Przeciwgruźliczego<sup>68</sup>, Towarzystwa Strzeleckiego<sup>69</sup> oraz Towarzystwa Szachistów<sup>70</sup>.

To inteligencji w przeważającej mierze swe istnienie zawdzięczało powołane do życia w 1907 r. Towarzystwo Kultury Polskiej, na czele ze wspomnianym tu prawnikiem Aleksandrem Mogilnickim<sup>71</sup>, Towarzystwo Krzewienia Oświaty z lekarzem Mieczysławem Kaufmanem<sup>72</sup> czy Polska Macierz Szkolna oraz działający

<sup>63</sup> L. Karwacki, *Związki...*, s. 137.

<sup>64</sup> *Rok 1905 to...*, s. 82.

<sup>65</sup> L. Karwacki, *Związki...*, s. 109.

<sup>66</sup> APŁ RGP KP, sygn. 328, L. Karwacki, *Związki...*, s. 168, 245.

<sup>67</sup> APŁ, RGP KP, sygn. 517, 303, 313.

<sup>68</sup> APŁ, RGP KP, sygn. 608.

<sup>69</sup> APŁ, RGP KP, sygn. 566.

<sup>70</sup> APŁ, RGP KP, sygn. 428.

<sup>71</sup> APŁ, RGP KP, sygn. 466.

<sup>72</sup> W Łodzi pod aktem założycielskim TKO z czerwca 1906 r. widnieją podpisy: doktora medycyny Mieczysława Kaufmana, lekarza Jana Pieniążka, nauczycielki Leonory Berliner, lekarzy: Hermana Runow, Henryka Trenknera, Stanisława Skalskiego. Według ustawy, TKO miało się zajmować przede wszystkim dać wykształcenie tym dorosłym, którzy nie zdobyli go w odpowiednim czasie, dać możliwość zdobycia wykształcenia rzemieślnikom i robotnikom, dać możliwość kształcenia na kursach typu uniwersyteckiego. APŁ, RGP Kancelaria Prezydialna, sygn. 310, k. 1 – 12; APŁ DSL, sygn. 2821, k. 27. M. Bandurka, *Walka o oświatę i szkolnictwo polskie w rewolucji 1905–1907*, [w:] *Rewolucja 1905–1907 w Łodzi...*, s. 124–125, W.L. Karwacki, *Łódź w latach...*, s. 302–303. Por. też E. Witkowska-Urban, *Nauczyciele łódzkich szkół średnich ogólnokształcących*

przy niej Uniwersytet Ludowy. W prace powyższe bardzo aktywnie zaangażowały się kobiety i to tak w zakresie organizacyjnym, jak i nauczycielek i prelegentek<sup>73</sup>. Jednym z największych osiągnięć łódzkiej inteligencji było też powstanie stowarzyszenia „Uczelnia”, które doprowadziło do założenia w Łodzi pierwszego polskiego gimnazjum. Zagadnienia te znane są już z literatury przedmiotu<sup>74</sup>. Warto może w tym miejscu przytoczyć słowa jednego z pamiętnikarzy piszącego, że pierwszy zarząd Towarzystwa „Uczelnia” – to byli sami inteligenci<sup>75</sup>, choć wśród członków założycieli było też i kilku fabrykantów<sup>76</sup>. O Polskiej Macierzy Szkolnej „Rozwój” pisał z uznaniem, że

Z pierwszego okresu ruchu wolnościowego wynosimy kilka cennych zdobyczy w postaci nowych stowarzyszeń i związków, wśród których najcenniejszą perłą jest Macierz Szkolna<sup>77</sup>.

To, co zwraca uwagę, kiedy śledzi się na łamach prasy funkcjonowanie powyższych inicjatyw oświatowych inteligentów, to często powtarzane zapewnienie o tym, iż starają się one pozostawać niezależne od wpływów partii politycznych. Zapewnienia te dotyczyły przede wszystkim TKO oraz PMS. Często pojawiały się obiekcje i obawy, aby na przykład szkoły niedzielne, kursy dla analfabetów przez nie organizowane nie stały się terenem agitacji politycznej. Ostrzegano przed tym nauczycieli. Przy okazji powstawania Uniwersytetu Ludowego, jesienią 1906 r. pisano

... w programie działalności uniwersytetu zastrzeżone jest, że ma on wyłącznie zajmować się oświatą w duchu polskim – narodowym, nie służy interesom żadnego stronnictwa politycznego i nie może być terenem sporów politycznych ani agitacji partyjnej. Osoby czuwające nad biegiem normalnych spraw [...] obowiązane są do najściślejszego przestrzegania, aby uczelnia służyła tylko sprawom oświaty; nauczyciele i uczniowie, którzy by na jego grunt przenieść chcieli **agitację i walkę partyjną, będą niezwłocznie usuwani** [podkr. M. I.]<sup>78</sup>.

*cych jako współtwórcy nauki i kultury polskiej oraz reformatorzy oświaty (1918–1939)*, [w:] *Rola nauczycieli łódzkich...*, s. 109.

<sup>73</sup> Szerzej na ten temat zob. M. Sikorska-Kowalska, *Polskie „Marianny”. Udział kobiet w rewolucji 1905–1907 w świetle wydarzeń w Łodzi*, [w:] *Rewolucja 1905–1907 w Królestwie Polskim...*, s. 148–150.

<sup>74</sup> L. Karwacki, *Łódź w latach...*, s. 302–316, M. Bandurka, *Walka o oświatę...*, s. 110–112.

<sup>75</sup> B. Fichna, *Z dni chmurnych i górnych. Wspomnienia*, Łódź 1929, s. 11. Por. *Z dziejów gimnazjum i liceum im. M. Kopernika w Łodzi 1906–1913. (Materiały)*, Łódź 1973, s. 9.

<sup>76</sup> APŁ, RGP KP, sygn. 453, k. 1–2,4. Byli to wymienieni wraz z miejscem zamieszkania w kolejności: inżynier – fabrykant Kazimierz Arkuszewski (Widzewska 70), inżynier Paweł Hertz (Cegielniana 57), lekarz Bronisław Handelsman (Przejazd 6), inżynier Lew Koźmiński (Kamienna 22), doktor med. Józef Koliński (Piotrkowska 84), Karol Kozłowski (Mikołajewska 21), kupiec Józef Lewin (Piotrkowska 99), notariusz Konstanty Mogilnicki (Średnia 3), Kazimierz Possman (Mikołajewska 22), lekarz Ludwik Fankanowski (Piotrkowska 260), fabrykant Maksym Sziffer (Piotrkowska 102).

<sup>77</sup> *Kronika Tygodniowa*, „Rozwój” 1906, nr 169, s. 2.

<sup>78</sup> „Rozwój” 1906, nr 198, s. 3.

W innym miejscu natomiast wyrażano uznanie z powodu tego, że

Kierownikom Macierzy udało się przeprowadzić dowód prawdy, że do szczęścia powszechnego zdążać można niekoniecznie drogą zacietrzewienia partyjnego i wiecowych wzajemnych podrażnień, że są idee i sprawy, około których spotkać się mogą wszyscy, bez różnicy wieku, stanu, płci i partii, że wreszcie w olbrzymiej ciemnicy analfabetyzmu wszyscy społem nieść mogą „oświaty kaganiec”<sup>79</sup>.

Przy okazji spraw organizacyjnych, dyskusji nad koncepcją działań wspomnianych stowarzyszeń oświatowych ujawniały się też niejednokrotnie bardziej fundamentalne poglądy na temat na przykład roli nauki czy uniwersytetu<sup>80</sup>.

Spśród nauczycieli jedną z najaktywniejszych postaci był w dobie strajku szkolnego w Łodzi Kajetan Kędzierski<sup>81</sup>. W działania oświatowe, w tym w poparcie dla tegoż, włączyli się także przedstawiciele innych profesji inteligenckich. Najbardziej bodaj licznie lekarze i adwokaci. Wzmiankę o tym znajdujemy na przykład w raporcie naczelnika żandarmerii piotrkowskiej płk. L. Uthofa do gubernatora piotrkowskiego z marca 1905 r. Uthof pisał między innymi, że według posiadanych przez niego poufnych informacji

w agitacji za wprowadzeniem w szkołach miasta Łodzi nauczania w języku polskim [...] główną rolę odgrywali adwokaci: Wyganowski, Babicki, Maternicki, lekarze Bondy, Koliński, Sterling i Wieliczko, byli uczniowie gimnazjum Madler, Budkiewicz i Domański oraz byli uczniowie szkół handlowych Jabłoński, Feldman, Dzierżawski, Gothelf i Diman.

Naczelnik żandarmerii notował dalej, że u Wyganowskiego, Bondego i Kolińskiego odbyły się agitacyjne zebrania rodziców uczniów i innych osób. Przy czym Bondy, Babicki i Maternicki wygłaszali podżegające do buntu przemówienia, a pozostałe osoby zajmowały się bojkotowaniem osób przychodzących do szkoły. Ważną rolę w agitacji na rzecz strajku szkolnego odgrywał lekarz Seweryn Sterling, którego przybycie w towarzystwie uczniów szkoły Przemysłowo-Rękodzielniczej spowodowało przerwanie zajęć. Nakazana przez pułkownika Uthofa rewizja u wszystkich wymienionych doprowadziła do znalezienia dowodów szkodliwej działalności, w postaci odezw u niektórych z nich, co doprowadziło do ich aresztowania<sup>82</sup>.

<sup>79</sup> L. Gajewicz, *Z kontemplacji dnia*, „Rozwój” 1907, nr 245, s. 11.

<sup>80</sup> *Towarzystwo Szerzenia Oświaty*, „Goniec Łódzki” 1905, nr 305 –b, s. 1–2.

<sup>81</sup> Prócz niego w archiwaliach pojawiają się m.in. nazwiska Gustwa Kina, Rudolfa Cendta, Juliusza Freca, Szymona Merklajna, Józefa Ostrowskiego, Bolesława Wocalewskiego, Antoniego Uzdowskiego, Antoniego Tomaszewskiego, Juliusza Uniszewskiego i innych. M. Bandurka, *Walka o oświatę...*, s. 111.

<sup>82</sup> Raport naczelnika Zarządu Żandarmerii Guberni Piotrkowskiej L. Uthofa do gubernatora piotrkowskiego M. Arcimowicza o udziale inteligencji łódzkiej w ruchu szkolnym, [w:] *Źródła do dziejów rewolucji 1905–1907 w okręgu łódzkim*, t. 1, cz. 1, wyd. I. Ihnatowicz, P. Korzec, Warszawa 1957, s. 638–639.



W odniesieniu do sprawy poparcia strajku szkolnego przez inteligencję, warto zaznaczyć, iż prócz głosów postrzegających go jako „niezapomniane chwile”<sup>83</sup> pojawiały się, wcale nie tak rzadkie, zwłaszcza na samym jego początku, dość sceptyczne wobec niego. Rodziło się dużo wątpliwości wśród nauczycieli, wychowawców oraz rodziców czy poprzez strajkującą młodzież. Halina Kiepuska opisuje prowadzone wówczas w Warszawie w różnych środowiskach pedagogicznych zebrania, dyskusje na temat strajku młodzieży. Przeciwny mu był początkowo na przykład Ludwik Krzywicki<sup>84</sup>. O wątpliwościach pisał też Dionizy Majewski kształcący się w momencie wybuchu rewolucji na nauczyciela w łęczyckim seminarium nauczycielskim. Wątpliwości i obawy wynikały głównie, jak pisał, z racjonalnych, praktycznych dość przesłanek. Strajk oznaczał bowiem przerwanie nauki, która dla wielu młodych ludzi, dla ich rodzin, była wielką życiową szansą uzyskania stabilnej, dobrej pozycji społecznej, dawała możliwość spełnienia wieloletnich marzeń, okupionych bardzo często wyrzeczeniami całej rodziny. Przystąpienie do strajku, jak się obawiano, mogło te możliwości zaprzepaścić. O swoich obiekcjach tak pisał wspomniany Majewski:

Przecież myśmy byli w swej masie chłopcami niezamożnymi, którym często jedynie wysokie stypendia pozwalały na utrzymanie się w szkole. Przecież my swoje miejsca w seminarjach zdobywaliśmy w drodze jakże trudnych konkursów. Przecież temu niezwykle wysiłkowi i chłopca i jego rodziny przyświecał bliski i konkretny cel – posada nauczycielska, a więc stabilizacja kierunku życiowego i sytuacji życiowej, względny dobrobyt, zwolnienie od obowiązku służby wojskowej! Czasem seminarium duchowne – marzenie wielu naszych matek, czasem instytut nauczycielski, szkoła budowy maszyn... To wszystko miałoby teraz runąć... Zawalić się,... Niejednemu też w bliskiej perspektywie ukazywał się mundur żołnierza znienawidzonej armii rosyjskiej. Tak! Dla uczniów seminarium nauczycielskiego, przystąpienie do strajku nie było rzeczą łatwą.

Opisuje też dalej smutek i przerażenie, które zobaczył w oczach swoich rodziców zaniepokojonych o jego przyszłość, kiedy przyjechał do domu, już po rozpoczęciu strajku w seminarium nauczycielskim. Według niego takich obiekcji nie mieli nauczyciele szkół elementarnych i to ci pedagogzy jako pierwsi podjęli walkę o polską szkołę<sup>85</sup>.

Jak się okazywało, a co widać ze szpalt prasowych, istniała także część nauczycieli, która nie podjęła współpracy na przykład z TKO, nie chciała mu oddawać swoich budynków w użytkowanie. Delegacje TKO chodziły bowiem po mieście, po szkołach prywatnych szukając budynków, pomieszczeń w których mogłyby się odbywać zajęcia dla analfabetów. Większość przyjmowała te delegacje życzliwie i podpisywała się pod inicjatywą działaczy, ale nie wszyscy. „Goniec Łódzki”

<sup>83</sup> B. Fichna, *Z dni chmurnych...*, s. 7.

<sup>84</sup> H. Kiepuska, *Inteligencja zawodowa...*, s. 102–109.

<sup>85</sup> D. Majewski, *Wspomnienia nauczyciela z lat 1893–1945*, Wrocław-Warszawa 1979, s. 22–28.

piętnował tych, którzy odmawiali, obawiając się reakcji władz. Gazeta pisze, że nazwisk tych osób nie wymieni, ponieważ „otoczone pogardą całego społeczeństwa są już zbyt znane i wprost niegodne pióra”. Tak było w Łodzi na przykład ze znaną szkołą pani Libiszowskiej<sup>86</sup>. Nieraz też niespodziewanie mało nauczycieli zgłaszało się do prowadzenia organizowanych przez TKO różnych kursów. Niektórzy nie posiadali stosownych uprawnień. „Goniec Łódzki” pisał na przykład z zawodem, iż w grudniu 1905 r. zgłosiło się „zaledwie” 130 osób do prowadzenia kursów i odczytów. Najpewniej liczone na bardziej liczne poparcie<sup>87</sup>.

Opisując lata 1905–1907, zwłaszcza na bieżąco, używano w prasie czy też wspomnieniach, często słów takich jak: gorączka, huragan, nawałnica, które z jednej strony oddawały poziom energii i dynamizmu, jakie ogarnęły ówczesnych ludzi, z drugiej zaś mówiły wiele o niebywałej gwałtowności zachodzących wydarzeń, ich nieokiełznanej momentami żywiołowości, zaskoczenia i nieprzygotowania części społeczeństwa. Wspominał o tym między innymi przytaczany wyżej Dionizy Majewski. Podkreślał on gorącą, niezwykle dynamiczną atmosferę tamtych dni, „lawinowy” wręcz charakter ruchu strajkowego, obejmującego bardzo szybko coraz to nowe miasta Królestwa Polskiego, dostrzegając też nieracjonalność niektórych z nich. Wspominał:

Strajki wybuchały wbrew wszystkiemu, wbrew oporom, wbrew – zdawałoby się – rozsądkowi. Wybuchały i szły jak fale powodzi. Warszawa, Łódź, Piotrków, Kielce, Radom...<sup>88</sup>

Potwierdzają to także teksty prasowe o rewolucji pisane już z perspektywy, z czasów tuż przed wybuchem pierwszej wojny światowej. Wskazują przede wszystkim na to, jak bardzo ów czas rewolucyjny postrzegano jako okres wyjątkowego poziomu aktywności, w porównaniu zarówno do tego co działo się przed nim, jak i po nim<sup>89</sup>. Opinie te odnosiły się również do poziomu aktywności inteligencji, który, jak oceniano, przybrał w okresie rewolucji kulminacyjny charakter, drastycznie dość spadając zaledwie w kilka lat po niej. Jeden z publicystów

<sup>86</sup> Była to jedna z bardziej znanych łódzkich właścielek pensji prywatnych. Nie udostępniła swego lokalu mogącego pomieścić 200 osób nie godząc się, jak sama pisała, na dyletantyzm i złe przygotowanie, brak profesjonalnego personelu. Od ośmiu lat prowadziła swoją pensję bardzo fachowo i tak chciała, aby pozostało. Redakcja „Gońca Łódzkiego” dość kąśliwie to komentowała, podważając w ogóle fakt istnienia pensji żeńskiej prowadzonej przez nią, ostrzegając rodziców przed tym komu oddają swoje dzieci. Libiszowska argumentowała, że od kiedy prowadzi swoją działalność, tj. od 1898 r. unikała jakiegokolwiek zaangażowania politycznego i dlatego teraz też odmówiła TKO. W.M., *List Pani Libiszowskiej*, „Goniec Łódzki” 1905, nr 319 a, s. 1–2.

<sup>87</sup> *Towarzystwo Krzewienia Oświaty*, „Goniec Łódzki” 1905, nr 310, s. 1; *Towarzystwo Szerzenia Oświaty*, „Goniec Łódzki” 1905, nr 314 a, s. 1.

<sup>88</sup> D. Majewski, *Wspomnienia nauczyciela...*, s. 22–23, 28.

<sup>89</sup> Np. w następujących tekstach: J. Garlikowski, *W jedności siła*, „Nowy Kurier Łódzki” 1913, nr 7, s. 1; L. Chrzanowski, *Brak busoli*, „Nowy Kurier Łódzki” 1913, nr 93, s. 1; M. Lech, *Słomiany zapal*, „Nowy Kurier Łódzki” 1913, nr 201, s. 1–2.

„Nowego Kuriera Łódzkiego” oceniał, że był moment wzmożonej aktywności i pracy inteligencji i był to czas porewolucyjny, kiedy wydawało się, że „zakładane stowarzyszenia i tytuły prasowe napięte fale życia rozleją poza granice wielkich ognisk kultury”, kiedy „jęły się krzewić idee samopomocy, kooperacji, rozbrzmiały hasła podniesienia poziomu kultury”. Ale według niego już kilka lat później inteligencja prowincjonalna, w tym łódzka, jak można domniemywać, sprzeniewierzyła się temu dużemu, ale jak się okazało, chwilowemu zapałowi. I teraz jest tak, pisał dziennikarz, że

nigdy nie widzieliśmy takiego sflistrzenia inteligencji, takiego jej usunięcia się na bok przed stadnym ruchem gromad drobnomieszczańskich, takiego rozpanoszenia się wśród niej kompromisu z klerykalizmem, konserwatyzmem i antysemityzmem.

W dodatku „nigdy nie widzieliśmy – pisał dalej – takiego żalostnego stchórczenia przed odpowiedzialnością za własne przekonania” i takiego ustępstwa wobec tłumu, słowem „obniżenia ogólnego poziomu etycznego i intelektualnego”. Remedium na to widział w zrzeszaniu się w różnych organizacjach, współpracy, po to by wytworzyć atmosferę, w której można by „żyć bez trwogi i upokorzenia”, jak pisał<sup>90</sup>.

Kilka lat po rewolucji widać było lepiej ponadto, że rewolucja,

obalwszy wiele „niezbitych” poprzednio prawd, rozbiła również ideał „jedności narodowej” przeciwstawiając mu prawdę o różnicach klasowych, powstały i rozwinęły się partie i grupy i tu zapanował zamęt prawdziwy.

Większość społeczeństwa nie była przygotowana do udziału w dyskusjach programowych, zaczęły się w związku z tym dość jałowe i drugorzędne dyskusje. Pojawiło się wielu, jak to określił autor artykułu, wojażerów od jednej do drugiej partii, od jednej do drugiej grupy, którzy wreszcie zniechęceni i przygnębieni brakiem skutków konkretnych działań odsunęli się w ogóle od życia politycznego, a nawet społecznego.

I oto obecnie jesteśmy członkami społeczeństwa, które dokładnie nie zdaje sobie sprawy z tego czego chce i co robić powinno. Społeczeństwo nasze zupełnie nieprzygotowane do życia politycznego<sup>91</sup>.

Aleksander Mogilnicki wspominał z perspektywy lat, że przede wszystkim wybuch rewolucji w Rosji w 1905 r. sprawił, że pojawiło się w polskim społeczeństwie zachwianie wiary w potęgę systemu carskiego, co jednak nie dotyczyło samej Rosji jako państwa. Oceniając sytuację z dystansu czasowego i późniejszych wydarzeń twierdził nawet, iż

<sup>90</sup> L. Rygier, *Inteligencja prowincjonalna*, „Nowy Kurier Łódzki” 1914, nr 156, s. 1.

<sup>91</sup> L. Chranawski, *Brak busoli...*, s. 1.

wszyscy doskonale zdawali sobie sprawę, że jest to preludium rewolucji, która na dobre wybuchła dopiero w 1917 r.<sup>92</sup>

W jego pamięci, ale także i w tekstach prasowych lata 1905–1907 zapisały się nade wszystko jako czas swobody i wolności, jakiej społeczeństwo polskie nie doświadczało od dawna. Powszechnie, na określenie rewolucji używano wtedy terminu „lata wolnościowe” albo „czas wolnościowy”. Mogilnicki wspominając tragiczne wydarzenie z życia osobistego, śmierć matki, która miała miejsce właśnie w pierwszym roku rewolucji, zaraz obok pisał, że

rozpoczęły się wówczas w Rosji tzw. lata wolnościowe i zaczynała świtać jutrzienka lepszych czasów dla Polski<sup>93</sup>.

Pisał też o pierwszych reakcjach zaskoczenia i dezorientacji władz carskich, które polskie społeczeństwo próbowało maksymalnie wykorzystać dla siebie, nie będąc najwidoczniej przekonanym, że rewolucja przyniesie trwałe przemiany polityczne. Odnotowywał:

Te tzw. lata wolnościowe budziły w Polakach wielkie nadzieje, które ziszczyły się tylko w drobnych okrucinach. Próbowaliśmy sami wywalczyć co się dało, władze skonsternowane z początku patrzyły na to przez palce, ale się w końcu zorientowały i wróciły do dawnych sposobów rządzenia<sup>94</sup>.

Pamiętnikarz opisując atmosferę tamtych dni zauważał, że panujący wówczas nastrój sprawiał, że wielu ludziom, nawet tym, którzy nie utożsamiali się z ideą rewolucji trudno było nie poddać się temu wyjątkowemu ożywieniu i poruszeniu, trudno było nie ulec działaniom agitatorów rewolucyjnych. Samemu Mogilnickiemu coś takiego właśnie się przytrafiło, co opisywał potem z wyraźnym dyskomfortem, nazywając kompromisem z sumieniem<sup>95</sup>. Dowodzi to tylko tego, jak bardzo dynamiczna i płynna była ówczesna sytuacja, jak wysoki był poziom emocji i jak bardzo atrakcyjne, przynajmniej początkowo dla wielu okazywały się idee

<sup>92</sup> A. Mogilnicki, *Wspomnienia...*, s. 88.

<sup>93</sup> Tamże, s. 11, 13, 53.

<sup>94</sup> Tamże, s. 95. F. Tych w wywiadzie sprzed kilku lat przypominał, że władze carskie nie spodziewały się tak masowych protestów, które objęły wszystkie większe ośrodki przemysłowe Cesarstwa. Próbowaly one początkowo zastosować taktykę przeczekania i unikania deklaracji. Po kilku miesiącach zmuszone były jednak do ustępstw, czego wyrazem była propozycja powołania Dumy Bułyginińskiej z sierpnia 1905 r. oraz październikowy manifest cara Mikołaja II zapowiadający demokratyzację życia. *To pierwszy...*, s. 45–46.

<sup>95</sup> Opisuje jak zgodził się na to, aby pewien młody prawnik, niejaki Stanisław Łopato, będący rzeczywiście rewolucyjnym agitatorom, pracował w jego kancelarii adwokackiej. Kancelaria stanowić miała przykrywkę dla działalności rewolucyjnej. Mogilnicki opisuje też, jak potem z dużymi oporami wewnętrznymi i wbrew własnemu światopoglądowi, co do legalności działania składał w sądzie fałszywe zeznania, by uratować tegoż Łopatto od zsyłki na Syberię za działalność rewolucyjną. A. Mogilnicki, *Wspomnienia...*, s. 102–103.

lewicowe, rewolucyjne. Sam Mogilnicki, wiele lat związany z ruchem liberalnym, przyznawał, że początkowo blisko mu było do nich. „Nie należałem do lewicy, choć wówczas skłaniałem się do niej” – pisał. W jego mieszkaniu odbywały się spotkania PPS, zaangażowany był w przechowywanie tajnych druków. Twierdził ponadto, że w roku 1905 pomagali sobie wzajemnie ludzie różnych przekonań i że „wszyscy niemal szli w jednym szeregu w walce o «naszą i waszą wolność»”<sup>96</sup>. W odniesieniu do panujących na początku rewolucji nastrojów stwierdzał nawet w pewnym miejscu łódzki adwokat, iż „wszyscy niemal [byli – M. I.] nastroszeni bardzo rewolucyjnie” i ogromna większość społeczeństwa popierała ruchy antyrządowe, wbrew głosom trzeźwym<sup>97</sup>. Dostrzegał też, że ten pierwotny entuzjazm Polaków do działań stronnictw lewicowych szybko dość ostygł. Dotyczyło to głównie PPS, która w jego ocenie zmierzała „coraz bardziej raczej ku kierunkowi kosmopolitycznemu”. A z czasem, twierdził „wyraz «polska» w nazwie partii” stał się raczej „wskazówką terytorialną, nie narodową [...] Dawna Pps zmieniała się z wolna w ppS”<sup>98</sup>. Uważał generalnie, że działacze lewicowi nieco zawłaszczyli hasła niepodległościowe, nazywając się „niepodległościowcami” i odmawiali tego miana innym, bardziej umiarkowanym skrzydłom. Stwierdzał, że takie odwoływanie się do haseł niepodległościowych było czystym chwytem politycznym, mającym przyciągnąć w szeregi partii socjalistycznej ludzi niezorientowanych dobrze w polityce, których zresztą było bardzo wielu. Mogilnicki uważał, że do niepodległości, aczkolwiek różną drogą i różnie rozumianej dążyli wówczas wszyscy Polacy<sup>99</sup>.

Mogilnicki pisząc o akcji strajkowej robotników, wspominał że w Łodzi rozpoczęła się ona właściwie zaraz od początku roku 1905. Na początku wszyscy w zasadzie strajki polityczne popierali, nawet, jak stwierdził, fabrykanci przeciwko którym one były skierowane. Dość szybko w instytucjach strajkujących zawiązywał się komitet, który zaczynał zbierać składki na utrzymanie strajkujących. Ale, zauważał też, iż po pewnym czasie rewolucja zaczynała iść po linii nie takiej „jaką jej inicjatorzy zakreślili”. Mogilnicki był znawcą historii i w analizie rewolucji 1905–1907 roku dokonywał analogii z rewolucją francuską z końca XVIII w. Obydwie w pewnym momencie straciły swoją ideowość, sprzeniewierzyły się wartościom, o które walkę podjęły. Twierdził wręcz, że w pewnym momencie sytuacja wyglądała tak, że w interesie niektórych przywódców lewicowych partii leżało podtrzymywanie niezadowolenia robotników.

Skończyło się na tym, że strajki początkowo ideowe – pisał – skierowane przeciwko absolutyzmowi caratu i dlatego dla całego społeczeństwa sympatyczne, wkrótce straciły charakter narodowy i polityczny.

<sup>96</sup> Tamże, s. 107.

<sup>97</sup> Tamże, s. 40.

<sup>98</sup> Tamże, s. 108.

<sup>99</sup> Tamże, s. 106.

[A] partie pochwyciły je w ręce, robotnicy przez dłuższy czas nie pracujący ze względów ideowych, a potem zadowoleni, że mogą próżnować, zaczęli tworzyć bojówki, które jakby w oblężeniu wzajemnie się mordowały. Mordowano również rosyjskich policjantów i żandarmów<sup>100</sup>.

Na ten, społeczny aspekt rewolucji akcent kładziono w ówczesnie, na bieżąco wychodzącej prasie. Jakkolwiek była ona jeszcze w początkowych miesiącach rewolucji mocno kontrolowana, to z czasem, zwłaszcza po zniesieniu cenzury prewencyjnej w listopadzie 1905 r.<sup>101</sup>, zyskała jeśli nie całkowitą, to na pewno większą niż wcześniej wolność publikacji. A w ciągu następnych kilku lat po rewolucji sytuacja zmieniła się tak, że właściwie można było pisać wszystko<sup>102</sup>. Zmieniły się też w czasie trwania rewolucji i tuż po niej formy dziennikarskiego pisarstwa, widoczne zwłaszcza w odniesieniu do pism prowincjonalnych. Jeszcze przed 1905 r. i w pierwszych miesiącach rewolucji ich redakcje z konieczności pozostawały przede wszystkim organami informacyjnymi, zamieszczającymi głównie różnego rodzaju kroniki, notatki faktograficzne. Po zmianach w okresie rewolucji stały się w dużo większym stopniu publicystycznymi, publikującymi na swoich łamach większe teksty polemiczne, dyskusje<sup>103</sup>.

Pierwsze informacje o wydarzeniach w Rosji z początku 1905 r. łódzkie, podobnie jak i inne gazety Królestwa Polskiego, podawały najczęściej za organami rządowymi, w formie suchych, faktograficznych, urzędowych adnotacji. Na przykład w piśmie „Rozwój” pierwsze informacje o wydarzeniach w Petersburgu pojawiły się 26 stycznia, na pierwszej stronie, jako Komunikat Urzędowy z Petersburskiej Agencji Telegraficznej. W następnych dniach zamieszczano tam głównie obwieszczenia władz carskich wzywające do zaprzestania wystąpień robotniczych, zapewniające, że interesy tej grupy społecznej mają władze w swojej uwadze<sup>104</sup>. W kolejnych urzędowych obwieszczeniach rysowano obraz robotników jako uwiedzionych przez zwodnicze siły i usprawiedliwiano użycie wojsk przeciwko rozruchom. W Łodzi i okolicach ogłoszono wówczas stan wzmocnionej ochrony, o czym „Rozwój” informował zamieszczając na pierwszej stronie ogłoszenie gubernatora piotrkowskiego wydane na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych. W tekście pojawiły się wezwania do robotników, aby przystąpili do pracy i nie słuchali podżegaczy oraz słowa zapowiadające zwiększenie liczby wojsk w Łodzi i zamiar bezwzględnie tłumienia wszelkich prób buntu<sup>105</sup>.

<sup>100</sup> Tamże, s. 96.

<sup>101</sup> Z. Kmieciak, *dz. cyt.*, s. 22, 29, 39–40, 102, Por. J. Jaworska, „*Goniec Łódzki*” wobec carskiej cenzury, „*Roczniki Biblioteczne*” 1966, z. 3–4, s. 367–390.

<sup>102</sup> *Rok 1905 to...*, s. 73, 83.

<sup>103</sup> Z. Kmieciak, *dz. cyt.*, s. 27–28.

<sup>104</sup> *Komunikat urzędowy*, „*Rozwój*” 1905, nr 21, s. 1.

<sup>105</sup> *Komunikat rządowy*, „*Rozwój*” 1905, nr 23, s. 1–2.

W następnym numerze pisma relacjonowano wydarzenia w Warszawie, podając liczby poszkodowanych<sup>106</sup>. Z kolei w „Gońcu Łódzkim” informacje z rosyjskich gazet o wydarzeniach w Rosji przedrukowano 27 I 1905 r. i kontynuowano je w ciągu najbliższych kilkunastu dni<sup>107</sup>.

Stanowisko dziennikarzy łódzkich publikujących na łamach zarówno bardziej postępowego „Gońca Łódzkiego”, jak i zwłaszcza wyraźnie prawicowego „Rozwoju” – było mocno sceptyczne, a nawet ambiwalentne wobec wybuchających w pierwszej połowie roku 1905 licznych protestów robotniczych<sup>108</sup>. W tekstach wówczas pojawiających się widać duże zaniepokojenie z powodu konsekwencji ekonomicznych, jakie przynieść mogą ciągłe „bezrobocia” w fabrykach, jak często określano wówczas strajki. Kiedy się zaczynały, przewidywano złowieszczo ogromne straty dla gospodarki całego Królestwa, a w szczególności dla przemysłu włókienniczego Łodzi. Obawiano się zastopowania jego rozwoju z powodu braku zamówień zewnętrznych na jego produkty, co mogłoby całkowicie pogrzebać byt wielu przedsiębiorstw. Strajki postrzegano jako siłę niszczącą dorobek materialny oraz ciężko wypracowaną pozycję społeczną wielu rodzin. W „Gońcu Łódzkim” na przykład wyrażano niepokój w związku z konsekwencjami strajku w przemyśle, jaki zaczął się pod koniec stycznia 1905 r. Kronikarz pisma obawiał się upadku fabryk, z niepokojem odnotowywał, iż niektóre z nich od kilku dni nie utargowały ani rubla. Wyciągał stąd daleko idący wniosek, że już uznać można sezon wiosenny za stracony. A był to dopiero przełom stycznia i lutego<sup>109</sup>.

Często przy tym, w różnych tekstach i notkach prasowych powątpiewano w autentyczność i spontaniczność wystąpień robotników, twierdząc, że były one umiejętnie podżegane przez zręcznych agitatorów rewolucyjnych. Widać w nich, iż publicyści pełni są obaw co do możliwego zasięgu protestów, które jawiły się jako poważne zagrożenie dla ładu społecznego, harmonii wewnętrznej i spokoju. W tonie artykułów wyczuć się daje też oczekiwanie na możliwie szybkie zakończenie fali strajkowej. Każdy powrót robotników do fabryki odnotowywano skrupulatnie na łamach, zwłaszcza „Gońca Łódzkiego” i przyjmowano z wyraźną ulgą. Ujawniano na łamach prasy też sporą dozę dezorientacji i niepokoju oraz bezradności wobec żywiołowości wystąpień robotniczych, które nazywano nieprzemyślanymi. Wyziera z tych głosów także poczucie nieprzygotowania środowisk inteligencjskich na to, co się działo. Właściwie dopiero w toku relacji i obserwacji zachodzących wydarzeń, na gorąco publicyści próbowali określić rolę inteligencji, znaleźć miejsce dla niej. Znamienne są w tym zakresie na przykład

<sup>106</sup> *Rozruchy w Warszawie*, „Rozwój” 1905, nr 24, s. 1. Jak podawano w stolicy miało zginąć 60 osób, rannych zostało 69, a 300 aresztowano.

<sup>107</sup> K. Śmiechowski, *Rewolucja i prasa: przypadek „Gońca Łódzkiego”*, [w:] *Rewolucja 1905. Przewodnik...*, s. 356–358.

<sup>108</sup> Tamże, s. 360–366.

<sup>109</sup> *Kronika*, „Goniec Łódzki” 1905, nr 38, s. 2.

już same tytuły niektórych artykułów zamieszczanych w pierwszych miesiącach trwania rewolucji. Dwa z nich stawiały pytanie *Co czynić?*, inny z kolei pytał *Co będzie?*<sup>110</sup>.

Szczególnie jeden z tych tekstów, nie podpisany, a opublikowany na łamach „Gońca Łódzkiego” tuż po czerwcowym powstaniu robotniczym w Łodzi<sup>111</sup>, dobrze oddaje nastroje bezradności, ale chyba też i przestraszenia inteligencji miasta zaistniałą sytuacją. Przeczytać w nim przede wszystkim można o powadze sytuacji i niebezpieczeństwie płynącym z bardzo łatwego, jak oceniano, ulegania robotników agitacji rewolucyjnej. O tym, że strajki robotnicze przynieść mogą więcej szkody niż pożytku. Ocena taka brała się z kontekstu, w jakim je oceniano, a kontekstem tym był interes całego polskiego społeczeństwa, narodu. Autor zaczynał artykuł od pytania postawionego w jednej z gazet warszawskich, a brzmiącego wprost:

W jaki sposób możemy najprędzej osiągnąć uświadomienie naszego ludu robotniczego co do szkodliwości ich czynów dla sprawy narodowej?

Odpowiedź dla niego była jednoznaczna –

zbliżyć się do ludu i wytrącić z rąk różnych fermentów społecznych ster tych nieoświeconych, a dlatego mało odpornych umysłów.

W tekście zarysowany został obraz robotników, jako warstwy, która z racji braku wykształcenia i uświadomienia niezwykle podatna była na radykalne prądy myślowe, zręczne manipulacje agitatorów. Jak to metaforycznie i zręcznie ujmował autor artykułu, robotnicy byli niczym „polne kłosa”, które jak „za podmuchem wiatru chylą się ku ziemi” i idą „za podszeptem obcych dobru krajowemu ludzi, krzywdząc siebie, i swoich, i swój kraj, który niewątpliwie gorąco kochają”. Przyczyn takich zachowań, jego zdaniem, szukać należało w stosunkach społecznych panujących na co dzień w fabrykach. Ugruntowanych, a mało partnerskich, relacjach międzyludzkich. Z faktu, że, jak zauważał, wystąpienia robotników skierowane były najpierw przede wszystkim przeciwko bezpośrednim zwierzchnikom, majstrom fabrycznym oraz urzędnikom wnioskował, że to między tymi grupami społecznymi istnieje najwięcej nieufności. Nieufność ta, a nawet nienawiść brała się w jego przekonaniu, z paternalistycznego, szorstkiego a nawet brutalnego w wielu przypadkach sposobu traktowania robotników przez ludzi

<sup>110</sup> *Co czynić?*, „Goniec Łódzki” 1905, nr 170a (wydanie poranne), s. 1–2; W. Czajewski, *Co czynić?*, „Rozwój” 1905, nr 269, s. 1; W. Monsiniorski, *Co będzie?*, „Goniec Łódzki” 1905, nr 307a, s. 1.

<sup>111</sup> Powstanie czerwcowe w Łodzi określane było między innymi jako „tragiczne i pełne grozy wypadki”. *Głosy z prasy z powodu ostatnich dni*, „Goniec Łódzki” 1905, nr 170a (wydanie poranne), s. 5.



zarządzających produkcją. Z samymi fabrykantami bowiem robotnicy stykali się raczej rzadko, stąd wobec nich ich postawa była bardziej neutralna<sup>112</sup>.

Łatwość ulegania rewolucyjnym agitatorom brała się z jednej strony z niezaspokajanej potrzeby dostrzeżenia w robotnikach, jak pisano, kogoś więcej niż siły pociągowej, z drugiej – z barku elementarnego ich wykształcenia i w związku z tym nieumiejętności uświadomienia sobie realiów sytuacji. Obrazowo autor tekstu ujmował to następująco:

Mniej oświecona jednostka lgnie do światła – pragnie słonecznych promieni. Chciałaby się czegoś dowiedzieć, nauczyć. Na dnie jej duszy drzemie utajone pragnienie być czymś więcej niż pociągową siłą roboczą...”. I kiedy na drodze takiego „człowieka nieuświadomionego, a rwącego się do czynu stanie zręczny agitator i porwie go potokiem swych szumnych frazesów – ten pójdzie za nim, choćby mu nawet kazał mordować bliźnich, bo wmówi w niego, że to dla dobra sprawy.

Robotnik przez całe życie przyzwyczajany do karności, nie był zdolny zadać samodzielnie pytania o istotę sprawy wobec której się buntuje, pisano w artykule<sup>113</sup>.

I tu pojawiało się miejsce dla inteligencji. Jej rolę widział anonimowy autor tekstu głównie w działaniach polegających na umiejętnej próbie odciążenia robotników od takiego łatwego ulegania agitacji, na skłonieniu ich do chwili namysłu i refleksji, uświadomienia konsekwencji swoich działań, także dla nich samych. Odślaniał przy tym także istnienie dużej dozy nieufności pomiędzy robotnikami a inteligencją, braku wzajemnych kontaktów. Pisał przy tym dość alarmistycznie:

Położenie jest poważne. Trzeba ratować kraj od grożących mu niebezpieczeństw. Trzeba **nam inteligencji kraju** [podkr. M.I.] zbliżyć się do tego ludu, który dziś nam nie ufa, trzeba starać się ująć we własne ręce przodownictwo tych szerokich warstw”. Zdawał się również obnażyć w tym miejscu, nieuczciwe, z perspektywy robotników zamiary rewolucyjnych działaczy. Przestrzegał: „Przyjdzie czas że nasze warstwy robotnicze przekonają się same, ile szkody wyrządzili im mniemani ich przyjaciele<sup>114</sup>.

Najlepsze remedium na taką sytuację dostrzegał w organizowaniu różnych związków, stowarzyszeń, na przykład chrześcijańsko-społecznych, które podjęłyby się najpierw opieki nad ludem robotniczym, a następnie konsekwentnie popierałyby jego dążenia do zmian. W dłuższej perspektywie konieczne byłyby także prace nad poprawą prawodawstwa. Tak zakrojone działania dopiero mogłyby stłumić ten niepożądany, wrogi sprawie narodowej ruch, twierdził publicysta. Do wspomnianych związków należeć winni przy tym przemysłowcy, obywatele ziemscy i miejscy, kupcy i ci wszyscy którym leży na sercu poprawa losu

<sup>112</sup> *Co czynić?*, „Goniec Łódzki” 1905, nr 170 a (wydanie poranne), s. 1.

<sup>113</sup> Tamże.

<sup>114</sup> Tamże.

robotników. Kończył swój tekst konkluzją, iż chodzi nie tylko przecież o poprawę losu materialnego robotników, ale także kulturalnego, o uznanie jego praw<sup>115</sup>.

Trudno nie oprzeć się wrażeniu czytając ten tekst i próbując go zinterpretować, iż proponowane w nim recepty mocno nie przystawały do gorącej chwili rewolucji, były niejako spóźnione. Być może nawet można by się w narracji dopatrzeć mocno zawołowanego poczucia winy, uderzenia się w piersi ze strony inteligencji, z powodu długotrwałego zaniedbywania przez nią relacji z robotnikami. Postuluje się tu ich uświadamianie, roztoczenie opieki nad nimi przez różne stowarzyszenia, prace legislacyjne i to takie, w których uczestniczyłyby różne warstwy społeczne. A więc działania obliczone na długi czas, działania będące w istocie procesem, którego efektów nie należy oczekiwać natychmiast. Tak sformułowana propozycja nie mogła pozostać nazbyt przekonującą w sytuacji, gdy na łamach prasy przede wszystkim oczekiwano zastopowania trwającej właśnie fali strajków.

W połowie lipca 1905 r. „Goniec Łódzki” na pierwszej stronie donosił z nieukrywaną ulgą w tytule jednego z tekstów *Nie jest tak źle!*, mając na myśli najpewniej skutki powstania czerwcowego w mieście. Zwracano głównie uwagę, zapewne ze względu na skrupulatnie wtedy jeszcze działającą cenzurę, na konsekwencje ekonomiczne tych dramatycznych wydarzeń<sup>116</sup>. I okazywało się, że nie odbiły się one jakoś mocniej na przemyśle łódzkim. Pisano, że wszystkie „fabryki łódzkie pracują już pełną parą i mają zamówienia z Rosji”. Z jednej strony nie zaprzeczano, że „chroniczny stan bezrobocia ma głębokie skutki dla naszego przemysłu, a i w ogóle gospodarstwa krajowego”, ale z drugiej z całą stanowczością zaprzeczano

bredniom, które przygodni ekonomiści wieszczili. O tym, że przemysł łódzki upadł, że nie będzie miał zamówień i kredytu<sup>117</sup>.

Jeszcze przed czerwcem 1905 r. na łamach prasy pojawiały się głosy niezrozumienia dla idei strajków, a nawet obwinienia robotników o to, że nie próbują uzasadnić, wyjaśnić, przybliżyć swoich postulatów. Najdobitniej wyrażono to na łamach „Rozwoju”, gdzie przeczytać możemy:

Kochani panowie i bracia robotnicy i rzemieślnicy, pozwólcie sobie powiedzieć że „Rozwój” zawsze stał za wami i szedł ręką w rękę z waszymi interesami i o ile mu będzie pozwolone, zamierza i nadal to czynić, ale tym razem nie może się solidaryzować z wami. Nie przychodzicie do nas i nam nie objaśnacie przyczyn waszego strajku.

<sup>115</sup> Tamże, s. 2.

<sup>116</sup> L. Karwacki, *Łódź w latach...*, s. 59–70. Według różnych danych w mieście mogło wtedy zginąć od 150 do nawet 1200 osób.

<sup>117</sup> *Nie jest tak źle!*, „Goniec Łódzki” 1905, nr 185, s. 1–2.

To, co można się o nim dowiedzieć patrząc z boku, to za mało, zdaniem pisma, aby jego redakcja mogła ocenić słuszność robotniczych postulatów. Felietonista zwracał przy tym uwagę na straty ekonomiczne jakie przynosi każdy dzień strajku<sup>118</sup>.

Kilka miesięcy później na łamach tejże gazety stanowisko wobec robotników było już nieco bardziej empatyczne. W dużo łagodniejszym tonie i z większą chęcią zrozumienia ich sytuacji stwierdzano, że „robotnik polski w Łodzi dotychczas jeszcze należycie ocenionym nie został”. Uderzano się w piersi, twierdząc, że w istocie rzeczy, mało się zajmowano warstwą robotniczą, lekceważono jej siłę i znaczenie –

Pisaliśmy nieraz o niej, ale nie dla niej, bo trudno przemówić do tych skutecznie, których duszy, potrzeb i dążeń nie znamy wcale<sup>119</sup>.

Próbując ukazać bezsensowność i zbyt duże koszty robotniczego protestu, w jednym z tekstów „Gońca Łódzkiego” dość wyraźnie sugerowano, że przedłużające się strajki, to nic innego jak wynik wewnętrznych gier między partiami. Podtrzymują je, dbając przede wszystkim o rozwój struktur partyjnych, pozyłskiwanie zwolenników. Wcale nie chodziło o ochronę rzeczywistych interesów robotników. Krytykując nadmierne upartyjnienie strajków, autor wspomnianego tekstu pisał, iż „w każdej fabryce jest partia: narodowo-demokratyczna, polska socjalistyczna, socjalno-demokratyczna i bund” [pisownia oryginalna – M. I.]. Jego zdaniem, właściwie oprócz strajku ze stycznia roku 1905, który jako jedyny był strajkiem niepolitycznym i urządziły go „wszystkie partie jednocześnie”, to wszystkie późniejsze były wynikiem partykularnych interesów, urządziły je na własną rękę PPS lub SD. Udział w tym brała też i Narodowa Demokracja, mimo że generalnie była przeciwna protestom, to jednak, aby nie stracić poparcia wśród robotników i ona je popierała. Strajki robotnicze w dużym stopniu są więc wynikiem rywalizacji, i to nie tyle nawet między poszczególnymi stronnictwami politycznymi, ile pomiędzy ich przywódcami. Są przykładem bezpardonowej walki personalnej. Partie – diagnozowano w tekście – są „źle zorganizowane i złożone z członków przeważnie ciemnych i prowadzonych na pasku”, dlatego to odbywa się między nimi „stałe współzawodnictwo”. Bywa nieraz i tak, że nawet kiedy robotnicy zawrą już porozumienie z danym fabrykantem co do poprawy warunków pracy, a przywódcy partyjni zorientują się, że jakieś konkurencyjne stronnictwo „zdobywa sobie stronników w tej samej fabryce”, to aby

zaznaczyć swe istnienie, znów stawia żądania i zmusza do solidaryzowania się ze strajkującymi resztę kolegów.

<sup>118</sup> *Kronika Tygodniowa*, „Rozwój” 1905, nr 122, s. 4.

<sup>119</sup> *Kronika Tygodniowa*, „Rozwój” 1906, nr 44, s. 4–5.

Autor tekstu konkluduje, iż oprócz ewidentnych strat, jakie ciągle strajki przynoszą dla fabrykantów, „przywiodły także wiele rodzin robotniczych do nędzy”. Przy czym, niektórzy robotnicy stopniowo nabierać już mieli przekonania, iż „dalej tak być nie może i coraz częściej zaczynają się sprzeciwiać strajkom wynikającym z błahych powodów”. Tekst kończy się tyleż słuszną, co dość naiwnie brzmiącą sugestią, aby w przyszłości robotnicy ewentualne żądania zgłaszali bezpośrednio do fabrykantów i pertraktowali z nimi poprzez wybranych delegatów<sup>120</sup>.

Na początku stycznia roku 1906 w „Rozwoju” przedrukowano artykuł z „Gazety Lubelskiej” niejakiego Dobrzyńskiego, w którym zdawano się podsumowywać wydarzenia poprzedniego rewolucyjnego roku. Jednoznacznie oceniano w nim, że strajki rujną przede wszystkim samych strajkujących oraz – bardziej globalnie – całe społeczeństwo. Są wręcz rodzajem „harakiri ekonomicznego”, które ma wymusić ustępstwa ze strony rządu, ale okupione są zbyt wielkimi kosztami. Rząd co prawda ustępuje, ale robi to „niechętnie, po kunktatorsku” i w dodatku stopniowo się wycofuje. Takie połowiczne ustępstwa, ponieważ tak naprawdę nikogo nie zadowolają, nakręcają tylko jeszcze bardziej spiralę rewolucji, a „partie rewolucyjne zatrzymać się w pół drogi nie myślą”. Autor zastanawiając się nad rozwojem sytuacji w przyszłości, widzi dwie możliwości rozwiązania sytuacji: albo zwycięstwo rządu i przekształcenie się rewolucji w stopniową ewolucję, albo zaostrzenie sytuacji. W tym pierwszym przypadku przewiduje złagodzenie polityki władz, bo jak twierdzi dość entuzjastycznie, po takich doświadczeniach „bezwzględna reakcja jest już dziś niemożliwą”. W tym drugim przypadku, autor zakłada zwycięstwo „partii zbrojnych”. I jest to scenariusz przerażający dla niego, bo może się skończyć anarchią jeszcze większą niż dotąd, jak twierdzi.

Wtedy będzie anarchia, anarchia wobec której dzisiejszy nierząd jest ideałem porządku społecznego – przestrzegaj.

Przy czym sytuację oceniał jako tę, z kategorii tragicznych, bez dobrego wyjścia, jako że „Od rządu spodziewać się niczego nie możemy, rewolucja nic nam nie da, bo ona w ogóle nic dać nie jest w stanie”. Tym bardziej enigmatycznie i niezwykle ogólnikowo brzmiały na tym tle jego końcowe rady: „Rachujmy więc li tylko na własne siły i nie rozpraszaźmy ich na rujnąjące i bezowocne działania”<sup>121</sup>.

<sup>120</sup> U., *Koniec strajków*, „Goniec Łódzki” 1905, nr 155a, s. 5–6. Przykładem opisywanej w tekście rywalizacji przywódców partyjnych i próby przeciągania robotników na swoją stronę poprzez odwoływanie się do podstawowych i najprostszych różnic programowych, a często jedynie chęci wzbudzania emocji i dość instrumentalnego ich traktowania, jest choćby przypadkowe spotkanie dwóch majówek robotniczych w Łodzi w Lesie Łagiewnickim w czerwcu 1905 r. W. Marzec, *Rewolucja 1905–1907 roku – ku nowoczesnej polityczności*, [w:] *Rewolucja. Przewodnik...*, s. 101–102.

<sup>121</sup> *Co będzie?*, *Rozwój*” 1906, nr 6, s. 1–2.

Próbując, jak się wydaje, całkowicie wytrącić broń z ręki zwolennikom akcji strajkowej „Rozwój”, sympatyzujący z endecją, odwoływał się do autorytetu samego Ignacego Daszyńskiego. Ten, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli socjalizmu polskiego, działający w Galicji, poseł do wiedeńskiej Rady Państwa, wybitny polityk i agitator, jak go pismo anonowało, potępiał strajki powszechne, jako metodę walki. Uznawał je za obce polskiej kulturze, przeszczepione z Rosji.

Obyśmy tą nie naszą taktyką nie zmarnowali w najpotrzebniejszy sposób [tych] sił, bo my właśnie będziemy ich więcej w stanowczej chwili potrzebowali niż jakikolwiek inny naród, jakakolwiek inna partia.

Strajki w takiej formie wyrządziły więcej szkody niż pożytku i prowadziły kraj do anarchii i ruiny, argumentował za Daszyńskim łódzki „Rozwój”. Wzywano nawet na łamach tej łódzkiej gazety do tego, by socjaliści wprost przyznali, że się pomylili co do metody walki, że krwawa cena jaką poniosło w niej polskie społeczeństwo, była zbyt duża<sup>122</sup>. Kilka numerów później, zapewne, by wzmocnić wymowę przytaczanych poglądów Daszyńskiego, opublikowano też całkowicie i entuzjastycznie popierający go list Bolesława Limanowskiego<sup>123</sup>.

Partyjna, bezwzględna rywalizacja, zaciekłość i egoizm przynosiła w ocenie publicystów prasowych skutki przerażające i dramatyczne<sup>124</sup>. Przyczyniała się do rozluźnienia norm społecznych, rozpanoszenia niespotykanej dotąd przemocy na ulicach miast, zachowań niezwykle brutalnych.

„Zachłanność i zaciekłość partyjna doszły do granic absurdu” – czytamy na łamach „Rozwoju”, a

Stronnictwa walczące o wolność mordują się nawzajem i terroryzują bez litości, bez względu, że toczą wodę na młyn najwstrętniejszego despotyzmu, najskrajniejszej reakcji, że rozpasane namiętności i rozbudzone krwiożercze instynkty wytworzyć muszą stan dzikiej anarchii, uniemożliwiającej wszelką pracę twórczą...<sup>125</sup>

W innym miejscu pisano z kolei, że

Szerzący się w kraju od dwóch już przeszło lat zamęt rewolucyjny wytworzył nieznaną dotychczas na gruncie naszym bandytyzm, przybierający coraz bardziej zastraszające rozmiary i charakter, nie dający się usprawiedliwić nawet w najbardziej skrajnym oświeceniu czynów rewolucyjnych.

<sup>122</sup> *Strajki polityczne*, „Rozwój” 1906, nr 6, s. 1.

<sup>123</sup> *Kronika tygodniowa*, „Rozwój” 1906, nr 10, s. 2.

<sup>124</sup> „Goniec Łódzki” 1905, nr 320, s. 2.

<sup>125</sup> *Kronika tygodniowa*, „Rozwój” 1906, nr 221, s. 5.

Dla gazety był to ewidentny dowód „upadku moralności powszechnej, oznaka najwyższego znieprawienia młodzieży, cecha czasów nie odrodzenia lecz rozkładu i zgnilizny”<sup>126</sup>.

Rewolucja, zwłaszcza w 1906 r., coraz częściej przedstawiana więc była jako zjawisko wyłącznie niszczące i destrukcyjne, rodzaj wynaturzenia wręcz, przejaw odejścia od poszanowania dla podstawowych ludzkich wartości, a nawet moralności. Rewolucja była, jak podkreśla Blobaum inkubatorem radykalnej czy też wręcz przepełnionej przemocą tożsamości niektórych środowisk. Nastąpiła wtedy nieznaną dotąd na tak dużą skalę brutalizacja życia politycznego<sup>127</sup>.

Przy czym, wydaje się, na przykład w świetle łódzkiego pisma „Rozwój” to widać, że brutalną, anarchizującą stronę rewolucji, która w istocie przekształcała się momentami w bezwzględne walki bratobójcze<sup>128</sup>, podkreślano tym mocniej, im bliżej było do wyborów do Dumy rosyjskiej. Próbowano zapewne tym samym ukazać, że te drugie są szansą na stabilizację i zapewnienie bezpieczeństwa. Pisano na ten temat między innymi:

Toć spójrzmy tylko co się dookoła nas dzieje. Życie ludzkie straciło wszelką cenę. Krew bratnia przelana w bratobójczej walce nie budzi już grozy. Nie ma dnia by w tej lub owej fabryce, warsztacie lub choćby tylko na przygodnym zebraniu nie padały trupy lub ranni, ofiarą swych przekonań politycznych. Bandytyzm w dzikiej i wstrętnej formie kryjący się wszędzie po zaułkach lub w niedostępnych uroczysskach [...] grasuje u nas swobodnie na najruchliwszych ulicach wielkich miast, mordując przeważnie i gnębiąc tych, którzy nawet u osławionych bandytów zawodowych znajdowali litość i opiekę.

Sytuacja była przerażająca tym bardziej, że w wydarzeniach podobnych brała udział najczęściej młodzież, ludzie dorastający dopiero. Przestrzegano, że

stan taki nie może trwać bez końca, bo w ostatecznym wyniku swoim doprowadziłby do zupełnej ruiny kraj cały, a jego naród do ostatecznej zguby.

Podobnie, jak w wielu wcześniej publikowanych tekstach i tutaj zakładano, że remedium na taką sytuację miało być

szerzenie zdrowej narodowej oświaty – praca twórcza na niwie społecznej, praca bezustanna, celowa, uporczywa...<sup>129</sup>.

W jednym z numerów „Rozwoju” zamieszczono nawet odezwę kobiet łódzkich – robotnic, wzywających do zaprzestania tych niezwykle brutalnych walk bratobójczych<sup>130</sup>. Kobiety apelowały w niej:

<sup>126</sup> *Kronika tygodniowa*, „Rozwój” 1906, nr 257, s. 2.

<sup>127</sup> *To pierwszy...*, s. 57; *Rok 1905 to...*, s. 79.

<sup>128</sup> „*Wolność czy zbrodnia?*...”, s. 108–127.

<sup>129</sup> *Kronika tygodniowa*, „Rozwój” 1906, nr 221, s. 5.

<sup>130</sup> Szerzej o udziale kobiet w rewolucji, na barykadach, w manifestacjach, ich stosunku do walk bratobójczych i in. zob. M. Sikorska-Kowalska, *Polskie „Marianny”* ..., s. 129–153.

zastanówcie się co robicie, przelewając krew bratnią, płacz smutek żon i dzieci waszych woła już o pomstę od nieba.

Próbowały odwołać się do różnych przesłanek poczucia wspólnoty narodowej, jedności, jako dostatecznych argumentów, które miałyby wzajemne walki zatamować. Wzywały:

przecież my wszyscy w jednej ziemi polskiej żyjemy, jeden chleb jemy, jedne troski w fabrykach dzielimy, wspólnie pracujemy, razem jesteśmy gnębieni i razem w jednego Boga wierzymy – przykazania najświętszego miłości nie wypelniamy.

Nawoływały by wznieść się ponad partyjne podziały:

Czy ty ojczyźnie narodowcu czy ty synu socjalisto czy ty Pepeesie albo esdeku opamiętajcie się, przecież wyście wszyscy Polakami!<sup>131</sup>

„Rozwój” przedrukował nawet fragmenty opinii na temat łódzkich wydarzeń rewolucyjnych z konserwatywnej warszawskiej „Gazety Polskiej”, która zawierała ich ocenę dość niespotykaną i przewrotną. Otóż stwierdzała, że strajk, który wybuchł w Łodzi nie był manifestacją skierowaną przeciwko rządowi, a... przeciwko społeczeństwu polskiemu i wynikał jedynie z chęci wprowadzenia chaosu, „zamącenia spokoju i równowagi wewnętrznej, do której zaczynamy powoli dochodzić”, stwierdzać miało warszawskie pismo<sup>132</sup>. „Rozwój” przedrukował też podobne w swym tonie oceny z konserwatywnego „Słowa”. W tym z kolei piśmie stwierdzano jednoznacznie, że jako ruch żywiołowy, strajk nie przynosił żadnych efektów. „Jaką bowiem szkodę przedstawicielom władzy wyrządzić może kilkudniowe, a choćby kilkutygodniowe próżnowanie robotników łódzkich?” – pytano. Jeśli nawet, jak chciały partie lewicowe, a o czym „Słowo” pisało ironicznie, miałyby to być przede wszystkim „lekcja taktyki i strategii rewolucyjnej”, pobudzająca energię i entuzjazm klasy robotniczej do walki, to powtarza się ona „zbyt często i rujnuje niewątpliwie miejscowe społeczeństwo, a przede wszystkim samych taktyków i strategów”. Natomiast dla władzy czy to wojskowej czy cywilnej pozostaje raczej obojętna. Przeciwnie nawet – może sprowokować ją do tym większych reperkusji i w ocenie „Słowa”, „stanowi nawet do pewnego stopnia wodę na jej młyn, bo upoważnia ją niejako do dalszej surowszej jeszcze represji, do nowych praw wyjątkowych przeciwko zrewolucjonizowanemu jakoby społeczeństwu”. Strajk nie osiągnął żadnych pozytywnych efektów, a strategia rewolucyjna przyniosła w zasadzie jeden tylko skutek, mianowicie

zrujnowała nasz przemysł, a jednocześnie z nim i szerokie rzesze robotników, w których interesie była jakoby podjęta<sup>133</sup>.

<sup>131</sup> *Odezwa robotnicza*, „Rozwój” 1906, nr 240, s. 1.

<sup>132</sup> *Prasa warszawska*, „Rozwój” 1906, nr 233, s. 2–3.

<sup>133</sup> Tamże.

Warszawski periodyk, a za nim łódzki „Rozwój” przekonywał też, iż masy robotnicze nauczone doświadczeniem raczej coraz mniej, a nie coraz bardziej są skłonne do „entuzjazmu i wiary rewolucyjnej”. Co prawda

Ulegają jeszcze tu i ówdzie terroryzmowi, dają [...] się porwać kiedy niekiedy ruchowi żywiołowemu, ale wiary że strategia rewolucyjna, ujawniająca się w bezmyślnych „strajkach powszechnych” zawiedzie je do upragnionego celu, pozbyły się już chyba na dobre.

Nawet jeśli ostatni strajk łódzki był zwycięstwem to jedynie pyrrusowym, oceniał warszawski periodyk. W samej metodzie, jak pisał, leżało jej unicestwienie. Przewidywał bowiem rychłe odchodzenie robotników od masowych protestów, jako formy działania nazbyt chaotycznej i nadmiernie ich eksploatującej.

Im więcej tego bezmyślnego, chaotycznego, a najszkodliwszego właśnie dla samych miotających się miotania – analizował – tym wcześniej nastąpić musi zmęczenie i otrzeźwienie, tym wcześniej warstwy robotnicze, bałamucone i wodzone na pasku przez niesumienne lub zaślepionych w zgubnej doktrynie agitatorów, wyemancypują się z dzisiejszej swej niewoli i opuszczą drogę która, żadną miarą nie zawiedzie do upragnionego celu.

Robotnicy nie rzucają się jednak wcale w ramiona reakcji, czytamy, pozostaną wierni swym socjalistycznym przekonaniom i ideałom. Ale, jak przekonywał „Rozwój” głosem swego warszawskiego kolegi – istnieje „przecież socjalizm rozumny, który wie, czego chce i dokąd dąży”<sup>134</sup>.

Zaprezentowane powyżej opinie publicystów prasowych piszących na łamach łódzkich gazet, nieraz jak widać posiłkujących się i stołecznymi, ujmują najbardziej charakterystyczne, najbardziej wyraziste ich oceny na temat rewolucji, jej charakteru, jej postrzegania. Nie są natomiast kompletne. Dotyczą głównie społecznego jej wymiaru i odnoszą się do pierwszych kilkunastu miesięcy, głównie roku 1905 i pierwszych miesięcy 1906. Bo też w tym czasie doszło w Łodzi do największej liczby protestów robotniczych, o największym znaczeniu. Jak napisał Lech Karwacki to rok 1905 był najbardziej burzliwy<sup>135</sup>. Na łamach oficjalnej prasy podejmowano jeszcze ponadto w szerszym wymiarze rozważania na temat kształtu polskiej autonomii, roli Koła Polskiego w Dumie rosyjskiej. Są to zagadnienia na odrębną analizę<sup>136</sup>.

Podsumowując udział inteligencji łódzkiej w rewolucji 1905–1907 warto podkreślić, że uaktywniła się ona najbardziej widocznie w działaniach oświatowych w mieście. Wynikało to z trafnie przez nią diagnozowanych potrzeb lokalnej społeczności. Społeczności w  $\frac{3}{4}$  robotniczej. Nigdy wcześniej inteligencja tak szybko, ani tak jednoznacznie nie musiała wypowiadać się w sprawie robotniczej,

<sup>134</sup> „Rozwój” 1906, nr 233, s. 2–3.

<sup>135</sup> L. Karwacki, *Łódź w latach...*, s. 18–19.

<sup>136</sup> *Kto nam da autonomię?*, „Goniec Łódzki” 1905, nr 309, s. 2; S. Łapiński, *Autonomia Polski*, „Rozwój” 1905, nr 116, s. 1; K. Górnicki, *Punkt ciężkości*, „Goniec Łódzki” 1905, nr 300, s. 1–2.



choć oczywiście problematyka ta stale była obecna w inteligenckich dyskusjach. Wydaje się też, iż wiele inicjatyw inteligenckich było nieco spóźnionych i nie przystających do gorącego czasu rewolucyjnego. Inteligencja najwyraźniej nie poradziła sobie na przykład ze sprawą zbliżenia się do robotników, zdobycia ich większego zaufania czy nawet zrozumienia. Nie bardzo umiała dotrzeć do robotników, w sensie formy przekazu, nie potrafiła się odnaleźć i przystosować do brutalnych często metod walki, jakie zaistniały w okresie rewolucji<sup>137</sup>.

Wydarzenia z lat 1905–1907 mocno inteligentów zaskoczyły, zastały nieprzygotowanymi, tak w sensie mentalnym, jak i bardziej chyba jeszcze praktycznym. Stąd tyle pejoratywnych ocen głównie społecznego oblicza rewolucji. Choć nie należy tu zapominać, iż nie można było na łamach prasy do pewnego momentu pisać wszystkiego. Ale chyba nie tylko z tego powodu dość często o masowych protestach robotniczych pisano w prasie z przerażeniem, ukazując przede wszystkim ich negatywne konsekwencje. Jak zauważyła Magdalena Micińska:

lata 1905–1907 były szokiem dla polskiej inteligencji, przyzwyczajonej do tego, że co najmniej od czasów powstania styczniowego wyznacza narodowe cele i odgrywa w społeczeństwie pierwszoplanową rolę<sup>138</sup>.

Jeśli pisano pozytywnie, jeśli dostrzegano w inteligenckich relacjach dobrą stronę rewolucji to głównie w aspekcie przemian wolnościowych dotyczących pewnej liberalizacji życia politycznego i społecznego Polaków. Z pewną nawet estymą i uznaniem wypowiedziano się, zwłaszcza z perspektywy czasu, w tym kontekście o „dniach wolnościowych”, większej możliwości zrzeszania się, organizowania, wygłaszania odczytów po polsku itp. W tym zakresie dla wielu inteligentów rewolucja była po prostu ziszczeniem ich osobistych marzeń o rozwoju życia zawodowego, karierze profesjonalnej. Dawała szansę wzięcia pełniejszego udziału i większego zaangażowania się na rzecz lokalnej społeczności. Czas rewolucji otwierał możliwości, których do tej pory inteligencja nie miała, a które przecież są kwintesencją życia przedstawicieli tej warstwy społecznej, ważnym elementem jej środowiskowej tożsamości.

Rewolucja 1905–1907, będąc na pewno trudnym doświadczeniem dla inteligencji łódzkiej, z pewnością też przyczyniła się do jej wewnętrznej grupowej integracji. Stanowiła ważny etap jej własnego rozwoju. Najbardziej globalnie próbując ująć inteligencką perspektywę tych wydarzeń należałoby chyba na postawione przed wielu laty pytanie Feliksa Tycha i Stanisława Kalabińskiego – czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja? – odpowiedzieć, że było to bardziej powstanie niż rewolucja. Ale powstanie, rewolta – głównie kulturalna, oświatowa czy też może najbardziej – ideowa. W ludzkich umysłach.

<sup>137</sup> T. Stegner, *Rewolucja w opinii...*, s. 34.

<sup>138</sup> M. Micińska, „*Wieża z dna polskiego piekła*”. *Problem oskarżeń o zdradę narodową w okresie rewolucji 1905–1907 roku*, [w:] *Rewolucja 1905–1907 w Królestwie Polskim...*, s. 57.

*Marzena Iwańska*

### **THE INTELLIGENTSIA AND THE REVOLUTION IN ŁÓDŹ IN THE YEARS 1905–1907**

The 1905–1907 Revolution in the Kingdom of Poland was a significant experience not only for workers, but also for other social classes, including the Intelligentsia. The Revolution was the moment when the Intelligentsia in Łódź emerged with such an intensity for the first time. It became active in the city's social, political and cultural life. Owing to 1905–1907 events, the Intelligentsia became integrated as a social class and its identity became more defined.

Mass protests of workers were perceived by majority of the Intelligentsia as unsettling. They were seen as a threat to the social peace and order and the city's economy since they often turned into violent fratricidal fights, which were detrimental to the city's material and moral condition. The Intelligentsia saw its main role in improving workers' education, which might draw them away from the revolutionary movement. Many ideas and initiatives of the Intelligentsia concerning workers seem to have been belated or inadequate in the view of the torrid revolutionary period. Politically, a major part of Łódź Intelligentsia was connected with the liberal and national movement. For them, the highest value of 1905–1907 events was the opportunity to gather and organise educational associations, lectures and Polish language classes. The period is usually referred to as "years of freedom" and perceived as the time when the Polish society, including its Intelligentsia, unprecedentedly revived for the first time in years.